05815

ŻYCIE WARSZAWY

Rok XII. Nr 295 (3778) NIEDZIELA, 11 — PONIEDZIAŁEK, 12 GRUDNIA 1955 ROKU CENA 30 gr

Zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu

Walcownia ciągła blach na gorąco huty im. Lenina

wkroczyła w fazę regulacji i rozruchu

(Obsługa własna)

„Zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu zakończyliśmy w dniu dzisiejszym budowę i montaż największego obiektu kombinatu im. Lenina — walcowni ciągłej blach na gorąco" — Oto meldunek, jaki 10 bm. w godzinach porannych podały setki megafonów zakładowego radiowęzła huty im. Lenina.

W godzinach popołudniowych odbyła się odprawa robocza aktywu kierowniczego budowy. Na odprawie tej kierownik budowy kompleksu walcowni inż. Girtler złożył meldunek o wykonaniu zadań objętych uchwałą Prezydium Rządu w sprawie przyśpieszenia terminu zakończenia budowy walcowni. Następnie 4,5 tys. załodze budowlanej kombinatu podziękowanie za wykonaną olbrzymim wysiłkiem i ofiarnością pracę złożył dyrektor naczelny Zjednoczenia Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina — inż. Sokołowski.

Stanowiska robocze w hali walcowni blach na gorąco huty im. Lenina zajęły brygady rozruchu. Walcownia, największy obiekt huty, wkroczyła w fazę regulacji i rozruchu.

Obok dyrektorskiego biurka wisi na ścianie długa tablica — schemat walcowni. Wykres upstrzony jest różnokolorowymi chorągiewkami. Kolor czerwony oznacza montaż, czarny — rozruch, żółty — eksploatację. W tej chwili wszystkie czerwone chorągiewki zaznaczone czarną kreską: obiekt przygotowany do rozruchu. Inne są czarne całe lub do połowy: rozruch zaczęto. Schemat na ścianie zajmuje dwa metry długości — „oryginał" — siedemset sześć metrów. Przejść kolejno wzdłuż wszystkich zespołów, ciągnących się rzędami — równa się 3-kilometrowemu spacerowi. A jeszcze stanąć przy każdej z maszyn i posłuchać kilku słów wyjaśnień — na to trzeba by już, lekko licząc ze trzy dni.

Wszystkie urządzenia, podzielone na tzw. nawy (zespoły stanowiące całość produkcyjną) ciągną się trzema rzędami wzdłuż hali. Najpierw pierwsza nawa — pomieszczenia przygotowawcze. Tu będzie się czyścić grube (115—150 mm) płyty stalowe, otrzymane z walcowni — zgniatacza. Później prześle się je do pieca (druga nawa), gdzie zostaną, nagrzane do temperatury 1250 stopni. Stąd „pojadą" na walce, aby, zmniejszając stopniowo grubość, uzyskać w końcu przekrój od 2 do 12 mm. Trzeba nie lada kwalifikacji, aby blachy nie przerwać i doprowadzić ją do stołów, przy końcu których nożyce tną taśmy na arkusze. Ostatnie maszyny układają arkusze w stosy. To koniec cyklu produkcji.

Widzieliśmy jednak nie wszystko — tylko urządzenia na powierzchni walcowni. Pod halą ciągną się jeszcze tunele o kubaturze 98 tys. m. sześc. (cała walcownia ma 1 mln 300 tys. m. sześć., czyli. tyle, co kubatura półtora Pałacu Kultury). W tunelu znajdują się fundamenty pod urządzenia, kanały, piwnice, rury kablowe. Każda maszyna zakotwiczona jest w tunelu specjalnymi śrubami. Zużyto 16 tys. 200 szt. takich śrub i, co ciekawe, okazało się, że ani jedna z nich nie była źle zabetonowana!

TYLKO 250 LUDZI

Chwila uwagi! Cały ten kolos, ze wszystkimi jego precyzyjnymi urządzeniami, obsługiwany będzie w ciągu zmiany zaledwie przez 250 ludzi! Rola ich ograniczy się jedynie do uruchomienia agregatu i kontrolowania jego pracy. Nic dziwnego, że inżynierowie i technicy (pracujący tu na zachowanych dla tradycji stanowiskach mistrzów i majstrów) zakładają rękawiczki, gdy przychodzi im nacisnąć jakąś rączkę, czy guzik. W hutach „Pokój" czy „Batory" walcownicy muszą ręcznie podawać kleszczami do pieca żarzące się płyty. Cóż dziwnego, że robocizna, która dotąd stanowiła w hutnictwie naszym 12 proc. kosztów jednej tony, w Nowej Hucie wyniesie 2 do 2,5 proc. przy produkcji dziesięciokrotnie większej od każdej z przeciętnych hut.

Walory obiektu — to jednak nie tylko wielkość produkcji, automatyzacja i oszczędność pracy ludzkiej. Zastosowano tu po raz pierwszy metody, nie znane dotąd w naszym hutnictwie.

Np. kwasy trawiące blachę, zawierające 12 proc. żelaza, dawniej wylewano po zużyciu do ścieków, tutaj regenerowane będą w specjalnie zbudowanej fabryce. Odzyska się żelazo, a kwas zostanie wykorzystany np. w garbarniach.

Z pewnością w najbliższych latach drugiej walcowni takiej nie postawimy. Po prostu — nie będzie potrzebna. W „pierwszym rzucie" w 1956 roku wyprodukujemy w Nowej Hucie 170 tys. ton blachy. W następnych latach — ostrożnie licząc — 700 tys. (siedemset tysięcy). Ostateczna jednak zdolność produkcyjna walcowni sięga ok. półtora miliona ton rocznie!

Już owa pierwsza produkcja zaspokoi jednak w dużym stopniu potrzeby kraju (dotąd potrzeby te zaspokajane były w blachach grubych w 85 proc., cienkich — w 60 proc.) Z blachy nowohutnickiej produkować będziemy wagony, kotły, rurociągi, piece, urządzenia górnicze, później część produkcji przekazywać się będzie walcowni blach na zimno, która (zapewne w 1957 r.) będzie wytwarzać blachę bardzo cienką — do 0,2 mm. Tę blachę będzie można już używać do wyrobu puszek do konserw, lodówek, odkurzaczy, zabawek — tego, czego dziś mamy tak niewiele m. in. i z braku blachy.

Po uruchomieniu walcowni blachy będziemy mogli blachę nawet eksportować, jest to zaś towar na rynkach międzynarodowych bardzo poszukiwany i drogi (jedna tona blachy grubej kosztuje 120 dolarów, średniej — ok. 180 dol.).

Obecnie w walcowni blachy gorącej zakończono już wszystkie roboty budowlano-montażowe i ciągle nowe urządzenia przekazuje się do rozruchu. Wyprzedzając bowiem przewidziany Uchwałą Rządu termin 10 grudnia, rozruch rozpoczęto daleko wcześniej. Dziś po rozruchu jest już pierwsza nawa, zaś w stadium rozruchu — druga.

HANNA KRALL

Telefonem z Moskwy

od specjalnego wysłannika

Wielkość stolicy i cuda techniki

Moskwa, 10 grudnia

Wychodząc z nagrzanego holu hotelowego na dwór, czuję się tak, jak człowiek wyskakujący z ciepłego łóżka prosto w przerębel. Robi się to jednak niezwykle chętnie, bo każdy wyjazd na miasto zapowiada ciekawe spotkania, nowych ludzi, nowe sprawy. Dzień, który przeszedł, bardzo a bardzo był bogaty.

U GOSPODARZA MOSKWY

Oto gmach Mossowietu — siedziba moskiewskiej Rady Miejskiej. Delegacja sejmowa złożyła wizytę gospodarzowi stolicy Zw. Radzieckiego M. Jasnowowi. Wchodzimy do wielkiej, pełnej światła sali posiedzeń, gdzie M. Jasnow ściska nam dłonie. Wszystkich członków delegacji polskiej podbił z punktu osobistym wdziękiem ten potężny mężczyzna o lwiej twarzy, wysokim czole i mądrych, bystrych oczach.

Marszałek Dembowski, odpowiadając na powitanie M. Jasnowa, jak zwykle bardzo serdecznie mówi: Jesteśmy przyjaciółmi, więc nie trzeba nam tu dyplomatycznych protokołów. Porozmawiajmy. Jasnow, któremu te słowa najwyraźniej trafiają do przekonania, od razu podejmuje inicjatywę w rozmowie i bardzo po gospodarsku i często krytycznie, opowiada o rozmaitych moskiewskich sprawach.

*

Oto kilka ciekawych informacji. Moskwa bez podmiejskich osiedli liczy 5 milionów mieszkańców. W pierwszych latach po wojnie istniało tu zjawisko określane przez Jasnowa jako mechaniczny przyrost ludności. Po prostu rozbudowywano i odbudowywano potężny przemysł moskiewski. Powstawały liczne nowe instytucje. Zjawisko masowego napływu ludzi stało się niebezpieczne dla normalnego funkcjonowania organizmu miejskiego. Położono mu kres w sposób radykalny. Wstrzymano tworzenie nowych obiektów przemysłowych i nowych instytucji zarówno w Moskwie samej jak i w całym obwodzie moskiewskim. Jeżeli natomiast zachodzi potrzeba wyjątku, nie wystarcza wola któregoś z resortów, a potrzebna jest specjalna uchwała rządu.

— Nie było innej rady — powiada M. Jasnow.

W tym roku przybywa Moskwie jeden milion m kw. powierzchni mieszkalnej. (Jest to ściśle powierzchnia pokojów mieszkalnych bez korytarzy, kuchni, łazienek itd.).

Jasnow zatrzymał się obszernie nad sprawami architektury i kosztów budownictwa. Poświęcił sporo uwag krytycznych rozwiązaniom Uniwersytetu im. Łomonosowa i innych wysokościowców.

Mówiąc o niechęci architektów do projektowania typowych standardowych budynków, Jasnow z ożywieniem i z pasją powiedział: żywot domu mieszkalnego oblicza się na 100—150 lat. Chodzi o to, żeby nas chwalono przez ten czas, a nie rugano.

Członkowie delegacji Sejmu Polskiego stawiali liczne pytania i rozwinęła się ożywiona dyskusja. Zapytałem M. Jasnowa, co uważa za największy sukces w ostatnim okresie rozwoju Moskwy. Odpowiedź była niezwykle typowa dla skromności, z jaką zwykli odpowiadać nasi radzieccy przyjaciele.

— Nie lubimy sami się chwalić — powiedział Jasnow. — Osobiście uważam za największe sukcesy: 1) nowe stacje metro, 2) ruch w kierunku uprzemysłowienia budownictwa. Dawniej poczytywaliśmy sobie za powód do dumy, jeżeli 7 lub 8-piętrowy gmach powstawał w dwa lata. Teraz umiemy to zrobić w 9 miesięcy. Trzecim sukcesem jest podporządkowanie Radzie Moskiewskiej licznych przedsiębiorstw budowlanych. Mieliśmy około setki drobnych przedsiębiorstw, z których każde gospodarzyło po swojemu na własną rękę. Powstawały wielkie straty finansowe. Teraz 80 proc. tych firm nam podlega i straty udało się znacznie a znacznie obniżyć.

OKO W OKO Z NOWĄ TECHNIKĄ

ZIM-y wiozą nas niekończącymi się szerokimi ulicami do fabryki łożysk kulkowych im. Kaganowicza.

Pojęcie „łożyska kulkowe" nie kojarzy się jakoś z kolosalnymi wymiarami. Toteż zaskakuje ogrom fabryki. Pracuje tu 10 tysięcy ludzi — wszyscy z conajmniej średnim wykształceniem.

Otwierają się przed nami wrota do krainy takiej techniki, o jakiej czasem z niedowierzaniem się czyta. Główny inżynier Gromow prowadzi

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Wielka debata w Radzie Bezpieczeństwa

w sprawie przyjęcia 18 nowych członków do ONZ

NOWY JORK (PAP). W sobotę po południu rozpoczęła się w Radzie Bezpieczeństwa NZ debata nad sprawą przyjęcia 18 nowych członków do ONZ. Jak wiadomo, poprzednio Specjalna Komisja Polityczna i Zgromadzenie Ogólne wypowiedziały się przytłaczającą większością głosów za przyjęciem do ONZ wszystkich 18 kandydatów.

Posiedzenie sobotnie poświęcone było sprecyzowaniu stanowisk poszczególnych delegacji i ewentualnemu ustaleniu procedury głosowania. Zgodnie wyrażany jest pogląd, że głosowanie w Radzie Bezpieczeństwa odbędzie się najwcześniej na trzecim posiedzeniu, tj. we wtorek, na podstawie zalecenia Rady, uchwalonego siedmioma głosami. Zgromadzenie Ogólne poweźmie z kolei większością 2/3 głosów decyzję o przyjęciu danego państwa do ONZ.

Rada Bezpieczeństwa zebrała się w atmosferze ogromnego zainteresowania. Sala była przepełniona. Setki osób nie mogły otrzymać już miejsc siedzących.

Przewodniczący Rady Bezpieczeństwa Munro (Nowa Zelandia) odczytał rezolucję uchwaloną ostatnio przez Zgromadzenie Ogólne 52 głosami przeciwko 2 przy 5 wstrzymujących się. Rezolucja wzywa Radę Bezpieczeństwa, by rozważyła sprawę przyjęcia do ONZ wszystkich 18 kandydatów „w świetle powszechnej opinii, że skład ONZ powinien być możliwie jak najszerszy".

— Nie widzę powodów — oświadczył Munro — które by mogły uzasadnić zlekceważenie przez Radę Bezpieczeństwa lub przez któregokolwiek z jej członków tak potężnego wyrazu woli Zgromadzenia Ogólnego.

Mówca podkreślił, że Rada Bezpieczeństwa ma niebywałą sposobność zlikwidowania długotrwałego impasu w sprawie przyjęcia nowych członków do ONZ, impasu, który groził coraz to poważniejszymi konsekwencjami.

— Bezczynność Rady Bezpieczeństwa byłaby dziś absolutnie nieusprawiedliwiona. Jako przewodniczący Rady — oświadczył Munro — uważałem za swój obowiązek złożenie tego oświadczenia, ponieważ jestem przekonany, że wchodzi tu w grę prestiż Rady Bezpieczeństwa. Podejmijmy więc szybką i pozytywną akcję, której żąda od nas Zgromadzenie Ogólne i której — jak wszyscy wiemy — oczekuje niecierpliwie świat.

Następnie zabrał głos delegat Peru — Belaunde, przewodniczący tzw. „komitetu dobrych usług", powołanego w ramach ONZ w celu uregulowania istniejących dotychczas rozbieżności w sprawie przyjęcia nowych członków.

— Gdyby Rada Bezpieczeństwa zawiodła — stwierdził Belaunde — zagroziłoby to autorytetowi naszej organizacji światowej. Zaprzepaścilibyśmy kapitał moralny który złożono w nasze ręce.

Mówca zalecał zatwierdzenie uchwały Zgromadzenia Ogólnego, która kierowała się wielkimi zasadami, a nie żadnymi małostkowymi interesami. Belaunde przypomniał orzeczenie Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z 1948 r., że sprawy przynależności do ONZ nie wolno uzależniać od motywów natury politycznej lub egoistycznej.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel W. Brytanii Dixon. Zapowiedział on, że W. Brytania będzie głosować za dopuszczeniem do ONZ wszystkich 18 nowych członków, którzy zgłosili swe kandydatury. Mówca zaznaczył, że W. Brytania cofa swą poprzednią zapowiedź powstrzymania się od głosowania nad kandydaturą Albanii. Jest ona obecnie gotowa głosować również za tym krajem.

Dixon poddał jednocześnie krytyce wniosek kuomintangowski o dopuszczenie do ONZ zaledwie 11 spośród 18 kandydatów (bez wszystkich krajów obozu pokoju), a ponadto południowego Wietnamu i Korei południowej. Byłoby absolutnie niesłuszne — powiedział Dixon — gdybyśmy rozpoczęli od głosowania nad rezolucjami przedstawiciela Chin kuomintangowskich. Na członkach Rady Bezpieczeństwa spoczywa wielka odpowiedzialność; dotyczy to zwłaszcza tych, którym Karta NZ daje specjalne uprawnienia (była to aluzja do stałych członków Rady, mających prawo weta).

Następnie przemawiał delegat radziecki A. Sobolew, który zaproponował, by Rada Bezpieczeństwa przeprowadziła głosowanie nad każdą z kandydatur w kolejności ich zgłoszenia.

Kolejność ta jest następująca: Albania, Mongolska Republika Ludowa, Jordania, Irlandia, Portugalia, Węgry, Włochy, Austria, Rumunia, Bułgaria, Finlandia, Cejlon, Nepal, Libia, Kambodża, Japonia, Laos i Hiszpania.

Związek Radziecki nadal uważa — oświadczył A. Sobolew — że tylko przyjęcie wszystkich 18 kandydujących państw jest właściwym rozwiązaniem. Nie ma żadnej innej drogi.

Przedstawiciel kliki kuomintangowskiej Tsiang domagał się, by Rada Bezpieczeństwa rozpatrzyła sprawę przyjęcia tylko tych 13 państw, które wymienia jego wniosek — i to w pierwszej kolejności.

Delegat USA, Lodge oznajmił, że St. Zjednoczone popierają kandydatury 13 państw, ale nie chcą udzielić swego poparcia kandydaturom 5 „państw komunistycznych". Mimo to

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

51 jednostka morska ze Stoczni Szczecińskiej

10 bm. Stocznię Szczecińską opuścił nowy rudowęglowiec, udając się w próbny rejs na pełne morze. Frachtowiec ten jest 51 jednostką morską zbudowaną dotychczas w tej stoczni.

Dziś o godz. 12

otwarcie

IV subskrypcji grafiki artystycznej

w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki

w Al. Jerozolimskich róg Nowego Światu

(Czytaj str. 6)

Plany roczne przed terminem

(Obsługa własna)

10 bm., na 21 dni przed terminem, zakłady wydziału węglopochodnych **koksochemii huty im. Lenina** zameldowała o wykonaniu rocznego planu produkcji. Pozwoli to na wyprodukowanie do końca roku dodatkowo 2.592 ton smoły, 888,7 ton benzolu i 770 ton siarczanu amonu (nawóz sztuczny). (Kr).

*

10 bm. górnicy jednej z przodujących w przemyśle węglowym kopalń — **„Zabrze — Wschód"** wykonali roczny plan wydobycia węgla.

Czyste konto pow. Kłodzko

Rolnicy rozliczyli się z państwem

(Obsługa własna)

Rolnictwo pow. Kłodzko w woj. wrocławskim odbchodziło dnia 10 bm. uroczystość podobną do tych, jakie bywają w zakładach przemysłowych po wykonaniu przed terminem rocznego planu produkcji.

Gospodarstwa indywidualne i spółdzielnie produkcyjne w pow. Kłodzko wywiązały się całkowicie z tegorocznych obowiązków wobec państwa tak w podatku gruntowym, jak i w odstawach zboża, żywca, ziemniaków, mleka. W związku z tym 10 bm. odbyła się w Kłodzku uroczystość, na którą przybył przewodniczący Prezydium WRN Hilary Chełchowski.

Powiat Kłodzko jest pierwszym powiatem w kraju, w którym rolnicy i spółdzielcy całkowicie rozliczyli się z państwem. Rozliczenia gospodarstw indywidualnych i spółdzielni ze wszystkich obowiązków wobec państwa trwają obecnie w całym kraju. W gromadach i powiatach działają komisje rozliczeniowe, których obowiązkiem jest wnikliwie rozpatrzyć zadłużenia chłopów i spółdzielni w obowiązkowych dostawach zboża, mleka, żywca i ziemniaków oraz podatku gruntowym, przeprowadzać z chłopami rozmowy i ustalać z nimi konkretne terminy wywiązania się z dostaw, kontrolować ich wykonanie, a także w wypadkach życiowo- i ekonomicznie uzasadnionych stosować ulgi lub umarzać zaległości, aby rozrachunek między rolnictwem a państwem wyprowadzić do końca br. na „czysto".

W ubiegłych latach bowiem nazbyt częste były wypadki, że zaległości podatkowe lub w odstawach, nie regulowane na czas przez chłopów z roku na rok rosły, narażając na straty gospodarkę państwową. Zasadniczym więc celem działalności komisji jest pomoc rolnictwu w rozliczeniu się z państwem.

Praca komisji daje na ogół wszędzie pozytywne wyniki. M. in. w woj. olsztyńskim gospodarstwa indywidualne i spółdzielnie w powiatach Pisz, Górowo, Lidzbark Warmiński wywiązały się z odstaw zboża, żywca, ziemniaków i podatków. Pozostają tylko do uregulowania zaległości w dostawach mleka. Zbliża się również ku końcowi akcja rozliczeniowa w woj. opolskim. Na 6.423 rolników zalegających w dostawach żywca komisje rozliczyły 5.014.

(Pojm)

Chiński cukier z polskich maszyn

W ostatnim czasie ruszyły cukrownie, których projektów i wyposażenia dostarczyła Polska Chinom w ramach umowy handlowej w latach 1954 — 1955. Jedna z tych cukrowni w miejscowości Kiamusze będzie produkowała 10 tys. ton cukru rocznie. Na zdjęciu inżynier Czou Czao-pin i polski specjalista Jan Karwacki oglądają gotowy cukier z marką fabryczną „Jouji" (Przyjaźń) nadaną dla wyrażenia wdzięczności Polsce za pomoc w budowie cukrowni. Fot. — CAF.

Nowe zasady wynagradzania racjonalizatorów

Uchwała Rady Ministrów

W związku z dekretem Rady Państwa wprowadzającym wiele zmian w ruchu wynalazczości pracowniczej, Rada Ministrów podjęła uchwałę, która reguluje załatwianie wniosków, wprowadzanie ich do produkcji, upowszechnianie wniosków oraz zasady wynagradzania racjonalizatorów i wynalazców.

M. in. za wprowadzanie w obcym zakładzie wniosków zrealizowanych już w zakładzie macierzystym racjonalizator otrzymuje — w myśl uchwały — dodatkowo 30 proc. premii przyznanej w jego zakładzie pracy. Premię w tej samej wysokości otrzymują pracownicy, którzy podali projekt ulepszeń dokonanych uprzednio w innym zakładzie i wprowadzili go w swoim zakładzie.

Racjonalizator będzie mógł otrzymać za pomysł do 300 tys. zł., a w uzasadnionych przypadkach nawet więcej.

Zwiększone zostały kompetencje dyrektora zakładu, dyrektora centralnego zarządu, ministra w zakresie decyzji o wysokości wynagrodzenia wypłacanego racjonalizatorom. Podwyższona została również wysokość zaliczek i pierwszych wypłat racjonalizatorom Racjonalizator może otrzymać zaliczkę do 3 tys. zł.

Zmienione zostały także zasady wynagradzania za wynalazki. Uprzednio wynalazca otrzymywał jednorazowe wynagrodzenie uzależnione od uzyskanej oszczędności rocznej. Teraz będzie on otrzymywał rokrocznie wynagrodzenie za wykorzystywanie wynalazku czy patentu w ciągu 5 lat. Inżynierowie i technicy w zakładach pracy otrzymywać będą wynagrodzenia za wszystkie projekty mające charakter udoskonaleń technicznych itp.

Przemysł Śląska i Łodzi przygotowuje się do dyskusji

nad zakładowymi projektami pięciolatek

Na **Śląsku** rozpoczęły się przygotowania do dyskusji nad projektami zakładowych planów pięcioletnich. Obejmie ona w najbliższych miesiącach ok. 500 większych zakładów pracy, zatrudniających ogółem przeszło 700 tys. ludzi.

Nad najważniejszymi problemami stojącymi przed załogami — obradował kierowniczy aktyw polityczny i gospodarczy woj. stalinogrodzkiego.

Na naradzie wskazano m. in. na konieczność oszczędnego planowania inwestycji. Nie można bowiem dopuścić do tego, aby budować hale produkcyjne czy nowe urządzenia tam, gdzie przewidywany wzrost produkcji można osiągnąć poprzez lepsze wykorzystanie urządzeń istniejących i lepszą organizację pracy.

Również w **Łodzi** odbyła się narada dyrektorów departamentów i centralnych zarządów przemysłu lekkiego, poświęcona sprawie opracowania zakładowych planów 5-letnich. W naradzie wzięli udział wiceministrowie MPL — Jóźwiak, Lewandowski i Szaban.

Uczestnicy narady opracowali plan działania zabezpieczający terminowe i właściwe pod względem organizacyjno - technicznym przygotowanie wytycznych zakładowych planów 5-letnich.

148 cm śniegu na Kasprowym Wierchu

Od trzech lat nie notowano tak dużych opadów śnieżnych w Tatrach jak obecnie. Pokrywa śnieżna na Kasprowym Wierchu wynosi 148 cm.

Warunki śnieżne dla narciarzy są dobre jedynie w dolnych partiach gór, zwłaszcza na halach. Duże zaspy uniemożliwiły komunikację autobusową z Zakopanego do Morskiego Oka.

Wizyta przyjaźni w Kaszmirze

Przemówienie N. S. Chruszczowa

DELHI (PAP). 10 bm. Prezydent Kaszmiru J. K. Singh wydał w swej rezydencji śniadanie na cześć N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa.

Podczas śniadania J. K. Singh powitał serdecznie gości w imieniu ludności i rządu Dżammu i Kaszmiru. Na powitanie odpowiedział N. A. Bułganin.

Z kolei premier Kaszmiru G. M. Bahszi wydał przyjęcie na cześć gości w ogrodzie pałacu rządowego w Srinagarze.

W obecności kilkuset mieszkańców stolicy Kaszmiru premier G. M. Bahszi serdecznie powitał N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa, mówiąc m. inn.:

Wizyta ekscelencji w naszym kraju świadczy o rosnącym zrozumieniu i dobrej woli wielkiego Związku Radzieckiego wobec Indii. Gorąca sympatia, z jaką naród nasz wszędzie witał was w czasie waszej wizyty w Indiach — to świadectwo uczuć żywionych przez Hindusów wobec waszego kraju. Stoimy u progu wielkich przemian społecznych i ekonomicznych: współpraca i pomoc wszystkich życzliwych nam ludzi, szczerze zainteresowanych w postępie i wolności — przyczynią się do dalszego rozwoju stosunków dobrego sąsiedztwa między naszymi krajami.

Ścisłe więzy łączące ZSRR i Indie na bazie wielkich pięciu zasad pokojowego współistnienia napawają naród nasz przekonaniem, że niebezpieczeństwo wojny zostanie usunięte i że strefy, w których możliwy jest konflikt, będą stopniowo ustępowały miejsca strefom porozumienia i przyjaźni.

Niech przyjaźń naszych narodów utoruje drogę do ustanowienia bardziej pokojowych i szczęśliwych stosunków na całym świecie!

Następnie wygłosił przemówienie N. S. Chruszczow, który oświadczył m. inn.:

Niektóre państwa usiłują do dnia dzisiejszego siać niezgodę między narodami Indii rozpalając waśnie między narodowościami lub dzieląc narody według kultów religijnych. Oficjalni przedstawiciele tych państw usiłują w sztuczny sposób wywoływać konflikty.

Dlaczego wyłonił się tzw. problem kaszmirski? Nie stworzyły go narody. Pewnym państwom zależy na tym, aby wzniecać wrogość między narodami krajów, które wyzwalają się z jarzma kolonialnego, wyzwalają się z zależności od obcych ciemięzców (oklaski).

Monopoliści mają w tym swoje cele. Szczują oni jedne narody przeciwko innym, aby podporządkować sobie jeszcze bardziej pewne kraje pod względem gospodarczym, aby uzależnić je od swej woli.

Jakie państwa zaostrzają nieustannie sprawę Kaszmiru? Nie warto ich wymieniać, gdyż wszyscy dobrze wiedzą, jakie to są państwa. Zresztą nie ukrywają one zbyt skrzętnie tego, że są zainteresowane w dalszym zaostrzaniu tej kwestii.

Związek Radziecki zawsze uważał że problem Kaszmiru powinien być rozwiązany przez sam naród, gdyż odpowiada to zasadom demokracji i interesom narodów tego obszaru.

Jak wykazują fakty, ludność Kaszmiru nie chce, aby kraj jej był pionkiem w rękach sił imperialistycznych (huczne oklaski). A do tego właśnie dążą niektóre mocarstwa popierające stanowisko Pakistanu w sprawie Kaszmiru.

Chciałbym także wypowiedzieć się na temat podziału Indii na dwa państwa. Nas, przyjaciół Indii, zmartwiło to, że imperialistom udało się doprowadzić do podziału Indii na dwie części — właściwe Indie i Pakistan. Zostały one podzielone na dwie części wbrew interesom zamieszkujących je narodów. Wzniecano wrogość w związku z zagadnieniami religijnymi, chociaż sprawa wyznania nigdy nie była głównym zagadnieniem przy tworzeniu takiego czy innego państwa.

Nie różnica wierzeń religijnych ludności była główną sprawą przy tworzeniu Pakistanu i wyłączeniu go z jednolitego państwa Indii. Państwa trzecie, które stosują w swej polityce od dawna znaną zasadę „dziel i rządź!", wzięły w tym aktywny udział. Wykorzystały one do swych celów istnienie różnych wyznań.

Problem utworzenia dwóch samodzielnych państw — Indii i Pakistanu został już rozwiązany; wypowiedziałem swe szczere uwagi na ten temat nie po to, by sprawa ta była gdziekolwiek rewidowana. Stwierdzam to jako fakt. Ponieważ te dwa państwa istnieją i rozwijają się, nie trzeba chyba obecnie na nowo wytyczać granic tych państw, jak chcą uczynić niektóre mocarstwa (oklaski). Wiadomo, że zmiana granic odbywa się zawsze boleśnie i nie bez rozlewu krwi.

Problem Kaszmiru jako jednego stanu republiki Indii został rozwiązany przez sam naród Kaszmiru. Jest to sprawa samego narodu. Sądzę, że obie strony powinny przejawić dobrą wolę utrzymania pokoju w tym rejonie, albowiem rozwój zarówno Indii jak i Pakistanu może się odbywać tylko w warunkach pokojowego współistnienia (oklaski).

Ukształtowały się bardzo dobre, przyjazne stosunki między nami a republiką Indii.

Jeśli w Republice Indii widzimy swego sojusznika w walce o pokój, o pokojowe uregulowanie nie rozwiązanych zagadnień, to nie możemy niestety powiedzieć tego samego o Pakistanie.

Pakistan to również młode państwo. Ale polityka kół rządzących tego państwa napawa nas niepokojem. Fakty świadczą, że ich polityka nie opiera się na żywotnych interesach własnego narodu, własnego państwa, lecz dyktowana jest przez koła monopolistyczne innych krajów. Obecny rząd pakistański otwarcie afiszuje swoją szczególną bliskość z amerykańskimi kołami monopolistycznymi. Był on jednym z pierwszych uczestników, jednym z inicjatorów osławionego paktu bagdadzkiego zawartego bynajmniej nie w interesie pokoju. Zezwala on na zakładanie na swoim terytorium amerykańskich baz wojskowych i to tuż w pobliżu granic Związku Radzieckiego.

Stwierdzamy otwarcie, że utworzenie amerykańskich baz wojskowych na terytorium Pakistanu nie może nas nie niepokoić. Z aktywnym udziałem Pakistanu podejmuje się obecnie dalsze wysiłki zmierzające do zwiększenia liczby państw uczestniczących w pakcie bagdadzkim. Pożałowania godny jest fakt, że rząd Iranu poszedł na pasku sił imperialistycznych i przystąpił do tego paktu.

Oświadczamy otwarcie, że nigdy nie popieraliśmy i nie będziemy popierać uczestników paktu bagdadzkiego, podobnie jak nie będziemy popierać żadnego ugrupowania wymierzonego przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Dowiedzieliśmy się o następującej nieprzyjaznej akcji podjętej przez rząd Pakistanu. Ministerstwo spraw zagranicznych Pakistanu wezwało ambasadora radzieckiego i poleciło mu, abym ja i przyjaciel mój N. A. Bułganin zrezygnowali z odwiedzenia Kaszmiru i byśmy odrzucili zaproszenie prezydenta waszego stanu do odwiedzenia Srinagaru i innych okręgów waszego stanu (wybuch śmiechu).

Nie można tego ocenić inaczej niż jako nie mającą precedensu ingerencję w cudze sprawy. Jeszcze nigdy państwa trzecie nie pozwalały sobie na udzielanie nam wskazówek, dokąd i po co powinniśmy jechać oraz jakich powinniśmy wybierać sobie przyjaciół.

Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych Pakistanu oświadczył dalej naszemu ambasadorowi w tym kraju, że rząd Pakistanu nie chciałby, byśmy złożyli wizytę w Afganistanie, w tym sąsiadującym z nami kraju.

Nie podoba nam się pakt bagdadzki, którego jednym z najaktywniejszych uczestników jest Pakistan, jakkolwiek nie wychodzi to na korzyść ani jemu, ani jego narodowi. Jesteśmy jednak cierpliwi i jesteśmy pewni, że ten pakt pryśnie jak bańka mydlana i zostanie po nim tylko niemiłe wspomnienie (ożywienie wśród obecnych, huczne oklaski).

Tego już jednak zbyt wiele i osoby występujące z tego rodzaju zaleceniami biorą na swoje barki zbyt wielką odpowiedzialność.

Afganistan jest naszym dobrym sąsiadem, z którym od dawna ukształtowały się przyjazne stosunki. Chcemy rozwijać i umacniać te stosunki i mamy nadzieję, że nasza wizyta w Afganistanie przyczyni się do tego (oklaski).

Chcielibyśmy bardzo mieć takie same przyjazne stosunki z Pakistanem, i nie z naszej winy stosunków takich na razie nie ma. Jednakże będziemy wytrwale dążyć do polepszenia tych stosunków w interesie pokoju.

Związek Radziecki zawsze był i jest za pokojem na całym świecie, za przyjaźnią między narodami i między państwami.

Wielkość stolicy i cuda techniki

(A) POCZĄTEK NA STR. 1.

nas do olbrzymiej hali, gdzie stoją całkowicie osłonięte maszyny, gdzie setki zegarów wykazują ich życie wewnętrzne. Ludzie kontrolujący przyrządy są czyści, nieubrudzeni smarami i odnosi się wrażenie, że niewiele mają tu do roboty. **Oddział automatyczny, który na wstępie zwiedzamy, jest jedynym na świecie całkowicie zautomatyzowanym oddziałem produkcji łożysk. Nie ma takich urządzeń ani w Stanach Zjednoczonych, ani w Szwecji, które to kraje należą do przodujących na świecie w tej dziedzinie.** Inżynierowie, z którymi rozmawiałem śledzą niezwykle uważnie światowy postęp techniczny.

Kiedy była mowa o wysokich kwalifikacjach robotników, a także o tym, że nie wysuwa się obecnie na kierownicze stanowiska robotników, jeśli nie ukończą wyższych studiów, Gromow powiedział: przy takim postępie techniki światowej sama praktyka już nie wystarcza, trzeba i w głowie mieć znacznie więcej.

Przez cały czas powstawania łożysk, w toku skomplikowanych procesów technicznych, zaledwie dwukrotnie spotykają się one bezpośrednio z rękami ludzkimi. Krążąc między znanymi mi z reporterskich wędrówek po kraju maszynami a tym co tutaj widzę, chciało się mówić: witaj, nowa techniko.

Robotnicy zakładów zgotowali delegacji polskiego Sejmu przyjęcie, które długo pozostanie w pamięci.

Przechodząc do którejś tam z kolei hali, weszliśmy w szpaler ludzi gotujących delegacji polskiej serdeczną, burzliwą owację. Widzę wyciągnięte do nas ręce, pełno tu twarzy prostych i uśmiechniętych.

Marszałek Sejmu Dembowski pierwszy przemawia na wiecu, a po nim członek delegacji prof. Biernacki. Ten specjalista od obrabiarek i obróbki metali czuje się tu rzeczywiście jak ryba w wodzie. Dzieli się z załogą swoimi myślami i mówiąc doskonale po rosyjsku, otrzymuje od słuchaczy serdeczny poklask.

*

Plac Czerwony pełen jest uroków nocy i zimy. Robi wrażenie ogromne. Wartownicy jak kolumienki stoją przy wejściu do Mauzoleum Lenina i Stalina, gdzie delegacja Sejmu składa wieniec i cześć oddaje obu wielkim zmarłym.

TADEUSZ JACKOWSKI

22-osobowa grupa repatriantów z Francji wróciła do Polski

W nocy z 9 na 10 bm. do punktu repatriacyjnego w Pszczynie przybyła nowa 22-osobowa grupa repatriantów z Francji.

Wśród przybyłych znajduje się wiele rodzin. Większość spośród nich, po załatwieniu formalności, udała się do swych bliskich w kraju. Pozostali reemigranci, do chwili uzyskania mieszkania i pracy, zatrzymają się na punkcie repatriacyjnym w Pszczynie.

Dziś — II Zjazd Ligi Przyjaciół Żołnierza

Dziś rozpoczyna dwudniowe obrady II krajowy Zjazd LPŻ. Przybyło już na zjazd delegacje bratnich organizacji z zagranicy zwiedziły 10 bm. lotnisko na Gocławku i klub wodny LPŻ nad Wisłą w Warszawie.

Warszawscy LPŻ-owcy zrealizowali wiele spośród 140 zobowiązań podjętych w związku z II Krajowym Zjazdem LPŻ. M. in. w FSO na Żeraniu zorganizowano pierwszą w kraju modelarnię samochodową.

Debata w Radzie Bezpieczeństwa

(B) POCZĄTEK NA STR. 1.

— powiedział Lodge — nie zamierzamy użyć weta, aby przeciwstawić się woli kwalifikowanej większości. Wobec tego powstrzymamy się od głosu w sprawie kandydatur wspomnianych 5 państw. Delegat USA wyraził pogląd, że odpowiednie kwalifikacje mają, poza państwami, o których mowa w rezolucji Zgromadzenia Ogólnego, również lisynmanowska Korea południowa i Wietnam południowy, których przyjęcie zaproponował delegat Kuomintangu.

Z kolei raz jeszcze przemawiał Munro — w imieniu Nowej Zelandii. Zgłosił on projekt rezolucji, której współautorem jest Brazylia, a która nawołuje do przyjęcia wszystkich 18 państw en bloc po rozpatrzeniu odrębnie każdej kandydatury.

Przedstawiciel Francji Alphand oświadczył, że popiera propozycję Munro, jako zgodną z podstawowymi zasadami Karty NZ. Delegat francuski podkreślił, że Francja stoi na stanowisku powszechności ONZ.

Dyskusję odroczono do godz. 21.30 naszego czasu. Do przerwy nie ustalono jeszcze procedury głosowania nad poszczególnymi rezolucjami. W amerykańskich kołach dziennikarskich przewidywano, że kwestia procedury wywoła przewlekły spór i że głosowanie nie będzie mogło się odbyć przed początkiem przyszłego tygodnia.

Wystąpienie delegata Indii w Komisji Politycznej

NOWY JORK (PAP). Komisja Polityczna zakończyła 9 bm. debatę ogólną nad sprawą rozbrojenia. W toku dyskusji przedstawiciel USA Lodge zapowiedział zgłoszenie zrewidowanego projektu rezolucji czterech państw, uwzględniającego szereg poprawek hinduskich i radzieckich.

Przedstawiciel Indii Menon podkreślił konieczność zmniejszenia napięcia, zwłaszcza na Dalekim Wschodzie.

W dalszym ciągu przemówienia Menon wystąpił przeciwko kontynuowaniu wojen kolonialnych oraz krytykował tworzenie bloków wojskowych, jako sprzeczne z Kartą NZ.

Podkreślając, że Indie nie mają powodu do obaw w związku ze wzrostem potęgi ChRL sprzymierzonej z ZSRR, Menon oświadczył, że inaczej ma się rzecz, jeśli chodzi o SEATO, które uzurpowało sobie prawo obrony krajów nie objętych tym paktem. Przypominając, że USA związały się paktem wojskowym z „sąsiadem", tj. Pakistanem, a obecnie skierowały swego obserwatora do paktu bagdadzkiego, mówca oświadczył: „W ten sposób rozpoczął się proces otaczania nas".

Mówca domaga się bezwzględnego zakazu broni atomowej.

»Kompromisowe« kandydatury do Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). Według informacji Associated Press, w kołach ONZ wyłoniła się ostatnio nowa „kompromisowa kandydatura" na niestałego członka Rady Bezpieczeństwa — Islandii lub Szwecji.

Prezydent Tito w Egipcie

BELGRAD (PAP). — 10 bm. prezydent Jugosławii J. Tito przybył wraz z towarzyszącymi mu osobami do Assuanu (górny Egipt).

Minęło bezpowrotnie...

Chociaż debata ogólna w Komisji Politycznej ONZ nad sprawą rozbrojenia zakończyła się 9 bm. warto jednak powrócić do pewnych jej aspektów. Takim właśnie godnym podkreślenia momentem było wystąpienie przedstawiciela Syrii — Szukairi, o niezwykle ostrych akcentach antyimperialistycznych.

Szukairi poświęcił wiele miejsca sprawie, która do dziś jeszcze nie schodzi z łamów prasy angielskiej i amerykańskiej i daje asumpt do kampanii antyradzieckiej. Chodzi — jak łatwo się domyślić — o zakupienie czechosłowackiej broni przez Egipt.

„Z jakiego tytułu jesteście upoważnieni do ingerowania w plany obrony innych państw i innych narodów? — rzucił pytanie pod adresem mocarstw zachodnich Szukairi. — Z jakiego tytułu jesteście upoważnieni do zajmowania się sprawą równowagi zbrojeń na Bliskim Wschodzie i w innych obszarach świata? Z jakiego tytułu jesteście upoważnieni do występowania przeciwko porozumieniu w sprawie dostaw broni dla krajów Bliskiego Wschodu i innych obszarów świata? W jaki sposób i kiedy zostaliście upoważnieni do wydawania sądów na temat równowagi i nierównowagi zbrojeń na Bliskim Wschodzie i w innych częściach świata?

Jest rzeczą niedopuszczalną, by mocarstwa zachodnie sprawowały władzę, której nie posiadają, by wydawały sądy w sprawach, które ich nie dotyczą, by działały tam, gdzie nie są upoważnione do występowania. Nie ma żadnych przyczyn, dla których Bliski Wschód miałby być szczególnym obszarem wpływów mocarstw zachodnich".

Syria nie należy — co podkreślił jej przedstawiciel — do „bloku radzieckiego". Ale Syria nie należy też do żadnego innego bloku. Syria, tak jak i większość krajów arabskich, dąży do zlikwidowania w świecie arabskim wszelkich śladów kolonializmu i przejawów agresji. Bo właśnie taka polityka leży zarówno w interesie narodów arabskich jak i pokoju światowego. **„Okres sfer wpływów — jak oświadczył Szukairi — minął bezpowrotnie".** Tym samym — naszym zdaniem — znikł wszelki „tytuł" do ukrytej pod płaszczykiem „równowagi zbrojeń" ingerencji mocarstw imperialistycznych w wewnętrzne sprawy krajów Bliskiego Wschodu.

Dan

Przed wyborami we Francji

Sześciu radykałów usuniętych z partii

Zakończenie zgłaszania wspólnych list wyborczych

PARYŻ (PAP). W nocy z soboty na niedzielę o godz. 24 upłynął termin zgłaszania wspólnych list wyborczych przez francuskie partie polityczne.

Partie burżuazyjne prowadziły do ostatniej chwili gorączkową działalność przeciwko partiom postępowym. Partie reakcyjne były szczególnie zaniepokojone dążeniem dołowych organizacji partyjnych do łączenia się z komunistami. Rząd premiera Faure'a wydał w związku z tym polecenie prefektom, aby nie dopuszczali do koalicji między lokalnymi organizacjami różnych partii bez zezwolenia kierownictw tych partii.

Mimo że głównym trzonem t. zw. „frontu republikańskiego" (koalicji, na której czele stoi b. premier Mendes-France) są radykałowie i socjaliści, w niektórych departamentach kandydaci z ramienia tych partii nie występują wspólnie.

Walka między prawicowymi koalicjami wyborczymi zaostrza się. Zwolennicy Mendes-France'a, którzy stoją obecnie na czele partii radykałów, usuwają z niej zwolenników Faure'a popierających nie „front republikański", lecz inną koalicję, w skład której wchodzi „zjednoczenie lewicowych republikanów" (RGR). 9 bm. na wniosek Mendes-France'a usunięto z partii radykałów 6 wybitnych działaczy, którzy odmówili wystąpienia z RGR. Wśród usuniętych z partii znajdują się: b. premier Rene Mayer, b. min. spraw wewnętrznych Martinaud-Deplat i obecny min. zdrowia Lafay. Jak wiadomo, niedawno wykluczony został z partii radykałów premier Faure.

Apele partii i organizacji postępowych, wzywające siły demokratyczne do przeciwstawiania się atakom reakcji, znajdują oddźwięk wśród patriotów francuskich.

Np. w dep. Vienne utworzony został „komitet frontu ludowego", jednoczący wszystkie ugrupowania demokratyczne.

Prawicowe odchylenie w węgierskiej literaturze

BUDAPESZT (PAP). Węgierskie pismo literackie „Irodalmi Ujsag" opublikowało uchwałę KC Węgierskiej Partii Pracujących o prawicowym odchyleniu we współczesnej literaturze węgierskiej.

Uchwała podkreśla, że w wielu wierszach, nowelach, artykułach literackich poświęconych zagadnieniom wsi znajdują wyraz i poparcie poglądy drobnych posiadaczy, obce rozwojowi socjalistycznemu.

KC Węgierskiej Partii Pracujących — wskazuje uchwała — stwierdził, że w obecnej chwili prawicowy oportunizm występuje w literaturze w swej najbardziej niebezpiecznej, jawnej i zorganizowanej formie.

KC Węgierskiej Partii Pracujących — głosi w zakończeniu uchwała — wzywa wszystkie organizacje partyjne i organizacje Zw. Młodzieży Pracującej, wszystkich komunistów do okazania pomocy pisarzom w przezwyciężaniu błędów związanych z przejawami prawicowego odchylenia w literaturze.

Z CAŁEGO ŚWIATA

● MOSKWA. Nakładem „Gospolitizdat" ukazało się drugie uzupełnione wydanie podręcznika ekonomii politycznej. Nowy podręcznik uzupełniony jest aktualnymi danymi i tezami, które ilustrują stały rozwój gospodarki socjalistycznej ZSRR i krajów demokracji ludowej oraz dalsze pogłębienie się ogólnego kryzysu kapitalizmu.

● MOSKWA. W bm. popłynie prąd z Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej do stolicy Kraju Rad oraz miast i osiedli nadwołżańskich. Już 1.600 milionów m. sześc. wody napłynęło do powstającego „Morza Kujbyszewskiego".

● FRUNZE. Rada Ministrów Kirgiskiej SRR podjęła uchwałę w sprawie wykorzystania energii słonecznej w gospodarce narodowej. W przyszłym roku na terenie Republiki wybudowanych zostanie ok 30 specjalnych urządzeń służących do wykorzystania energii cieplnej promieni słonecznych. Urządzenia te będą dostarczać gorącej wody do domów mieszkalnych oraz energii cieplnej do szybkiego suszenia bawełny, owoców, warzyw itp.

● NOWY JORK. Jak wynika z przeprowadzonej przez Instytut Gallupa ankiety na pytanie: „Niezależnie od tego, kogo wolisz, kto — zdaniem twoim — będzie kandydatem na prezydenta w 1956 roku?", odpowiedzi były następujące: Stevenson 78 proc., Harriman 11 proc., Kefauver 3 proc., reszta 1 proc. odpowiedzi.

● PARYŻ. 9 bm. odbyło się tu posiedzenie komisji wojskowej paktu północnoatlantyckiego. Po raz pierwszy w obradach komisji wziął udział przedstawiciel Wehrmachtu, gen. Heusinger. Przybył on na obrady w nowym uniformie armii zachodnio - niemieckiej.

● LONDYN. 9 bm. dotychczasowy przywódca partii labourzystowskiej Attlee wraz z małżonką przyjęty został przez królową angielską Elżbietę. Attlee oświadczył, że zgadza się na przyjęcie godności lorda, nadanej mu przez królową.

Przedolimpijskie eliminacje narciarzy

W sobotę 10 bm. rozpoczęły się w Zakopanem przedolimpijskie eliminacje narciarzy. W zawodach startują wszyscy czołowi zawodnicy.

Biegi indywidualne przyniosły pełny sukces reprezentantom Gwardii. 5 km wygrała Pęksa, która wyprzedziła na mecie o całą minutę koleżankę klubową — Krzeptowską. Niespodziewanie dalekie miejsce (7 — na 10 startujących) zajęła czołowa zawodniczka kadry Marusarzówna (Kol).

W biegu indywidualnym mężczyzn podwójne zwycięstwo odnieśli znowu zawodnicy Gwardii. Kwapień był pierwszy, wyprzedzając o sekundę Bukowskiego. Daniel Krzeptowski z CWKS zajął wprawdzie w biegu ind. 12 miejsce ale był on pierwszym wśród zawodników startujących w kombinacji.

Wyniki:

Kobiety: 5 km — 1) Pęksa (Gw) 25.22, 2) Krzeptowska (Gw) — 26,22, 3) Helena Daniel-Gąsiennica (Gw) — 27,34, 4) Bukowa (Kol) — 27.42, 5) Stopkówna (Gw) — 27,58, 6) Krokier (Sparta) — 28,07.

Mężczyźni: 10 km ind. 1) Kwapień (Gw) — 45.08, 2) Bukowski (Gw) — 45.09, 3) Rubiś (CWKS) — 45.59, 4) Mateja (Kol) — 46.25, 5) Zelek (AZS) — 46.30, 6) Stopka (Gw) — 47.15.

10 km do kombinacji: 1) Krzeptowski (CWKS) — 47.38, 2) Kowalski (Gw) — 47.59, 3) Karpiel (CWKS) — 48,21, 4) Gąsiennica—Daniel (Gw) — 48.25, 5) Raszka (Start) — 49.10, 6) Styrczula (CWKS) — 49.15.

Polki na 4 miejscu w praskim turnieju koszykówki

Koszykarki Warszawy rozegrały 10 bm. ostatnie spotkanie w turnieju o „Wielką nagrodę Pragi" z repr. Budapesztu. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem koszykarek Warszawy 57:51 (29:23), co zapewniło im 4 miejsce w turnieju. Najwięcej punktów zdobyły: Kapałczyńska 21 i Bayer 13.

Mecz reprezentacji Moskwy i Pragi, który decydował o pierwszym miejscu w turnieju zakończył się zwycięstwem Pragi 59:54 (28:26).

W drugim spotkaniu Sofia pokonała juniorki CSR 74:52 (34:24), zdobywając trzecie miejsce w turnieju.

SIATKARZE PRZEGRYWAJĄ Z ZSRR

W ostatnim dniu turnieju siatkówki w Moskwie I repr. ZSRR wygrała z siatkarzami AZS AWF 3:2 (15:7, 6:15, 15:8, 5:15, 15:12).

Rekord świata w pływaniu

Holenderka Kok uzyskała na zawodach w Londynie najlepszy wynik na świecie na dyst. 400 yardów (366 m) st. zmiennym — 5.10,5.

Prof. Morteza Yazdi

IRAN należy do krajów posiadających najstarsze na świecie tradycje ludowych ruchów rewolucyjnych. Legendy staroperskie, sięgające w głąb mitycznej prehistorii Iranu, głoszą chwałę kowala Kawe, który stanął na czele buntu plebejskiego przeciw tyranowi Zahakowi.

Dzieje historyczne Persji obfitują w ruchy wolnościowe, które wysuwały nie tylko hasła abstrakcyjnej równości i wolności, ale również postulaty wspólnoty dóbr i sprawiedliwości dla uciskanych.

Tradycje te zachowały się nie tylko w księgach, ale w żywej pamięci ludu irańskiego, w jego twórczości ustnej, wieściach i legendach. I tak jak w Europie zachodniej klasa robotnicza i jej partia komunistyczna ściśle związane są z przeszłością rewolucyjną Francji, tak w Azji współczesny ruch wolnościowy w Iranie czerpie dotychczas swe soki żywotne z historycznej gleby rewolucyjnej.

Od zarania powstania współczesnego ruchu rewolucyjnego w Persji inteligencja tego kraju zajęła w nim poważne pozycje.

Nauczyciele i pisarze, studenci i profesorowie uniwersytetów, wywodzący się z najrozmaitszych warstw społecznych, ujrzeli w masach ludowych personifikację mitycznego Kawe, który potrafi obalić tyranię współczesnych Zahaków.

WŁADZE perskie, zdając sobie sprawę z wielkiego znaczenia sojuszu między znacznymi odłamami inteligencji a prostym ludem, kierowały zawsze w walce z ruchem rewolucyjnym swe ciosy na dwa fronty — przeciw klasie robotniczej z jednej strony i przeciw inteligencji z drugiej.

W 1936 r. aresztowanych zostaje pięćdziesięciu kilku przywódców irańskiego ruchu robotniczego. Większość aresztowanych stanowią profesorowie, nauczyciele i studenci. M. in. zostaje zaaresztowany dr Erani, przywódca partii komunistycznej, jedna z najszlachetniejszych postaci w dziejach ruchu robotniczego Azji. Dr Erani został zamordowany w więzieniu.

Spośród współbojowników dr Eraniego razem z nim zaaresztowany został profesor uniwersytetu teherańskiego, dr Morteza Yazdi. Syn działacza wolnościowego z początku XX w. Hoseina Yazdi, dr Morteza wyrósł w atmosferze walki patriotycznej. Jego ojciec był w 1909 r. aresztowany za udział w walkach o pierwszą konstytucję demokratyczną Iranu.

Od 1936 r. do 1941 r. dr Morteza Yazdi przesiedział w więzieniu. W 1941 roku ówczesny szach zostaje zmuszony do opuszczenia kraju, a więźniowie polityczni wypuszczeni na wolność.

Okazuje się wtedy, że mimo wieloletniego terroru lud i inteligencja perska nie wyrzekły się swoich tradycji rewolucyjnych. Jesienią 1941 powołana zostaje do życia ludowa partia Tudeh, która w krótkim czasie staje się najpotężniejszą partią Iranu. Licząc się z tym faktem premier Kawam Es Saltane zmuszony jest utworzyć w 1946 roku rząd koalicyjny z udziałem przedstawicieli „Tudeh".

Prof. dr Yazdi obejmuje w rządzie tekę ministra zdrowia. Wydawało się, że Iran wkroczył zdecydowanie na drogę wielkich przemian społeczno-politycznych.

Po krótkim jednak czasie w tymże roku Kawam Es Saltane, korzystając z poparcia mocarstw imperialistycznych, nie tylko usuwa ministrów „Tudeh" z rządu, ale wszczyna krwawą akcję terrorystyczną przeciw ruchowi wolnościowemu. Akcja ta trwa również po ustąpieniu Kawama. W 1949 r. partia „Tudeh" zostaje zdelegalizowana, a jego przywódcy, wśród nich prof. dr Yazdi, zostają zaaresztowani i skazani na wieloletnie więzienie.

„Tudeh" nie przerywa jednak swojej działalności, mobilizuje szerokie warstwy ludności do walki o nacjonalizację przemysłu naftowego, która kończy się zwycięstwem. W 1951 r. udaje się organizacji partyjnej wydobyć swoich przywódców z więzienia. Odtąd pozostają oni w podziemiu.

Nowy rząd przekazuje znacjonalizowane bogactwa naftowe międzynarodowemu konsorcjum amerykańsko-angielskich towarzystw naftowych. Wzmożoną akcją terroru przygotowuje grunt do włączenia Iranu w system strategiczny obozu atlantyckiego. Następują masowe aresztowania i egzekucje wśród oficerów. Równocześnie zaś policji irańskiej udaje się zaaresztować szereg wybitnych przywódców „Tudeh", m. innymi członków Centralnego Komitetu Sarwała Szarminiego i prof. dr. Mortezę Yazdiego. Trzymany dłuższy czas w więzieniu i maltretowany przez policję dr Yazdi zostaje postawiony przed sądem wojskowym i przy drzwiach zamkniętych, bez możliwości obrony, skazany na śmierć.

Na całym świecie prowadzona jest obecnie kampania domagająca się uchylenia wyroku. Należy wyrazić nadzieję, że władze irańskie nie splamią swych rąk krwią dr Yazdi'ego i że nie okryją się w historii Iranu niesławą współczesnych Zahaków.

EDMUND BORA

Redaktor ŻYCIA WARSZAWY DO CZYTELNIKÓW

Dyskusja z ustawianiem

Czytelnik nasz z Częstochowy, ob. J. Jasiński, rad jest, że na łamach prasy polskiej więcej ostatnimi czasy dyskusji i polemik. *„Jest to moim zdaniem* — pisze — *dobry objaw. W ścieraniu się argumentów, w wymianie poglądów można lepiej wyjaśnić sobie niejasne dotychczas albo sporne sprawy. Posunąć się naprzód".*

Któż się z tym nie zgodzi? Trzeba by nawet dodać słowo „tylko" — mianowicie, że tylko w dyskusji można wyjaśnić niejasne albo sporne sprawy i posunąć się naprzód. Przekonaliśmy się nieraz, że tam, gdzie zamiast przekonywania i argumentów — czyli zamiast dyskusji — stosowane są metody popularnie zwane administracyjnymi — tam sprawa nie posuwa się naprzód.

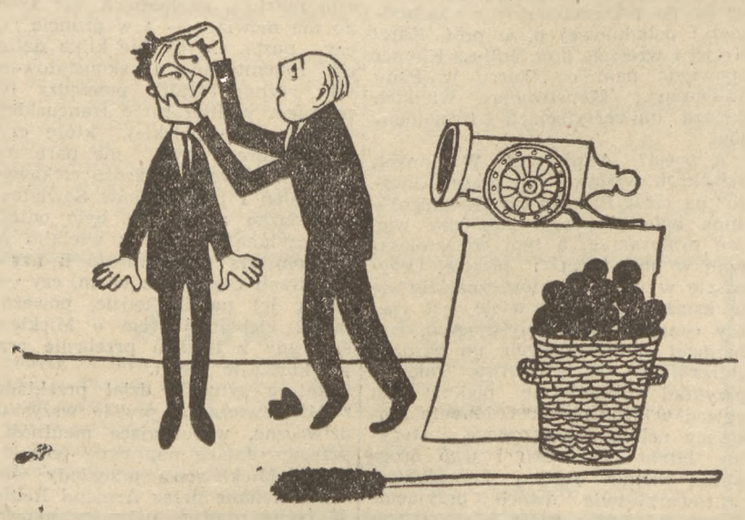

— Czy pan mnie będzie fotografował?
— Nie — ja tylko ustawiam pana do dyskusji!
rys. I. Witz

Mam pisać o dyskusji, więc utartym zwyczajem sięgam do słownika wyrazów obcych, do encyklopedii, aby zobaczyć, co one o tym piszą.

Przedwojenny Trzaska, Evert i Michalski podaje, że dyskusja to *„wymiana zdań, wspólne omawianie, rozpatrywanie jakiejś sprawy".* „Słownik Wyrazów Obcych" starego Arcta mniej więcej tak samo rzecz ujmuje. We współczesnej „Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej" znajduję pełniejsze określenie: *„swobodne omówienie jakiejkolwiek spornej sprawy, problemu dla ich prawidłowego rozstrzygnięcia".*

Zwróćcie uwagę, że w tym ostatnim objaśnieniu — niewiele dłuższym w porównaniu z tym starym — mamy o trzy istotne elementy więcej. Po pierwsze, że dyskusja powinna być swobodna. Po drugie — że musi mieć za przedmiot jakąś sporną sprawę. Po trzecie — że powinna mieć cel przed sobą: prawidłowe rozstrzygnięcie problemu.

Że dyskusja, która tych warunków nie spełnia, nie jest w ogóle dyskusją albo najwyżej jakąś ćwierć czy półdyskusją — mówi nam doświadczenie.

Niechybnie zdarzyło nam się być np. na takim zebraniu, na którym dyskutanci nie wypowiadali się swobodnie — z tej czy innej przyczyny. Nie mówili tego wszystkiego, co by powiedzieć chcieli. Dopiero gdy się taka „dyskusja" skończyła, rozwiązywały się języki, następowało ścieranie się myśli — na korytarzu albo w drodze do domu.

Albo znów tak: referat jest gładki jak powierzchnia lusterka, ogólnikowy jak słowo cnota i potulny jak gołąbek; po takim referacie dyskusja zazwyczaj składa się z tzw. wypowiedzi, których autorzy zgadzają się z referentem i między sobą także. Oczywiście, gdy nie ma spornej sprawy — to nie ma i dyskusji, choć w protokole odnotuje się później: „w dyskusji wzięło udział piętnaście osób".

Albo wreszcie i tak bywa, że swobody nie brak, sprawa sporna także istnieje, dyskusja więc toczy się wartkim nurtem, ale po jej zakończeniu wychodzimy z uczuciem niedosytu. Zadajemy sobie pytanie: do czegośmy właściwie doszli? rozstrzygnęliśmy jakąś sprawę — czyśmy się tylko nagadali?

Pewno, że już sama wymiana myśli i poglądów jest coś warta, ale o pełnowartościowej dyskusji dopiero wtedy możemy mówić, gdy jej ukoronowaniem jest jakiś wspólny wniosek albo uzgodniony pogląd czy decyzja w dyskutowanej sprawie.

*

Jak widać, autorowi tego felietonu trafiło do przekonania sformułowanie, zawarte w „Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej".

Niezupełnie, niezupełnie, mili Czytelnicy. Dostrzegam w tym sformułowaniu poważną lukę, istotne przeoczenie, obciążające szanowne ciało redakcyjne „Wielkiej Encyklopedii".

Doprowadziło mnie do takiego wniosku zapoznanie się z niektórymi dyskusjami w naszej prasie.

*

Jerzy Lowell, autor niejednego już reportażu społecznego dużej klasy, opublikował przed paru tygodniami w „Nowej Kulturze" rzecz o instytucji małżeństwa w naszych czasach. Wzbudził szerokie zainteresowanie i dyskusję — sprawa jakże żywotna i dyskusyjna! M. in. zabrał głos również na łamach „Nowej Kultury" Włodzimierz Maciąg, któremu oczywiście wolno — jak każdemu z nas — z rozumowaniem czy wnioskami Lowella się nie zgadzać i gromadzić przeciw niemu argumenty. Ale Wł. Maciąg wolał sobie zadanie ułatwić: przypisał przeciwnikowi to, czego on nie powiedział — i walił w tak wygodnie dla siebie ustawionego partnera dyskusji. Lowell musiał w odpowiedzi ostro zaprotestować przeciwko przeinaczaniu faktów.

Podobnie sobie poczynają z uporem godnym podziwu szanowni polemiści, którym się nie podobały artykuły „Życia", mówiące o sprawach macierzyństwa. I tu mamy do czynienia z zagadnieniem złożonym i trudnym, które dyskusji potrzebuje po to, aby „prawidłowo rozstrzygnąć problem".

Ale dyskusja z ustawianiem, dyskusja ułatwiona?

Pan St. E. Bury ze „Słowa Powszechnego" ustawił nas w charakterze *„jednostek, myślących jedynie o lekkomyślnym, nieposkramianym wyżywaniu się seksualnym".* Zarzucił hedonistyczne, konsumcyjne, ciasno praktyczne stanowisko wobec życia i lekceważenie wszelkiej moralności.

A p. Andrzej Kijowski w „Twórczości" — wprost przeciwnie. Ten nas ustawił sobie całkiem inaczej, tak jak jemu było wygodnie — i napisał dla odmiany w tym stylu: *„...złość mnie trzęsie nieraz na niesłychaną wprost naiwność tych moralizatorskich wywodów, na ich abstrakcyjność, utopijność, na brak jakichkolwiek (!) związków z konkretem życiowym".*

Masz babo placek! Jeden opowiada bajeczki, że my tylko o przemyśle gumowym, a nic o moralności, drugiemu zaś brak konkretów, a moralizatorstwa za dużo.

Czy aby czasem nie brak czegoś obu naszym adwersarzom? Np. rzetelności w dyskusji?

Kiepski, bardzo kiepski bokser, który nie ma szans na pokonanie przeciwnika, marzy sobie zazwyczaj o tym, że ten mu się wygodnie ustawi — i wtedy on (marzyciel) jednym ciosem osiągnie zwycięstwo.

Nie radzę w dyskusji naśladować kiepskich bokserów. Nie cieszą się poważaniem i nigdy nie wygrywają.

*

A jaką lukę, jakie przeoczenie dostrzegłem czytając „Wielką Encyklopedię Radziecką"?

Napisano tam, że dyskusja powinna być swobodna, ale nie napisano, że również powinna być rzetelna. Niechybnie redaktorzy encyklopedii uważali to za sprawę po prostu oczywistą.

Nie dla wszystkich, jak się okazuje, nie dla wszystkich!

HENRYK KOROTYŃSKI

«Pomoc» — i pomoc

OD PEWNEGO czasu w obozie imperialistycznym wszczęto alarm z powodu tzw. „ingerencji" radzieckiej i krajów obozu budującego socjalizm w sprawy sytuacji gospodarczej krajów gospodarczo zacofanych i zależnych. Zarówno politycy jak i liczne dzienniki zachodnie podnieśli niebywałą wrzawę, gdy ujawniona została dokonana na ściśle handlowej bazie transakcja sprzedaży broni Egiptowi przez Czechosłowację. Ten alarm nabrał cech histerii na tle ostatniej wizyty Bułganina i Chruszczowa w Indiach i w Burmie, zwłaszcza, gdy ujawnione zostały gospodarcze rozmowy z gośćmi radzieckimi.

Prasa zachodnia zaczęła nawoływać swoje rządy do poddania rewizji całokształtu ich polityki w krajach Azji i Afryki. „Washington Post", oceniając wizytę Bułganina i Chruszczowa w Indiach na tle trudności, na jakie w Azji natrafia Zachód, stwierdza, że odgrywają tu znaczną rolę względy psychologiczne.

„Ocena sytuacji sugeruje — pisze „Washington Post" — że należałoby mniejszy nacisk kłaść na takie wybitnie negatywne środki, jak organizacja paktu Azji Południowo-Wschodniej, które nie wywołują zbytniego entuzjazmu, a bardziej podkreślić sprawę wolności i niepodległości". „Washington Post" wzywa rząd amerykański, aby wykazał, że „celem pomocy, udzielanej krajom azjatyckim, jest ich niepodległość i podniesienie poziomu życia ich ludności, niezależnie od tego, czy zechcą podpisać dany układ o sojuszu".

„Chicago Sun Times" również niepokoi się ewentualnymi skutkami wizyty przywódców radzieckich w krajach azjatyckich i domaga się zwiększenia pomocy amerykańskiej dla krajów tego rejonu, aby „co najmniej zachować ich neutralność".

„Amerykanie — głosi dziennik — byliby ślepi, jeśliby nie spostrzegli, że Rosja zdobyła sobie przyjaciół i wpływy w Azji". „Chicago Sun Times" stwierdza, że „Rosja pobiła nas w Burmie", „Pomoc sowiecka dla Burmy ma charakter techniczny, podobnie jak program pomocy dla Afganistanu. Oczywiście fakt, że Rosjanie otworzyli sobie drogę do Afganistanu, Indii i Burmy, nie oznacza, iż wygrali już grę. Oznacza natomiast, że zabrali nam już piłkę na naszym własnym boisku, stosując przy tym naszą własną taktykę".

NIE TAKTYKA oczywiście decyduje o różnicach. Różnice między „pomocą" zachodnią a pomocą radziecką tkwią bowiem nie w taktyce a w treści tej pomocy.

Na czym bowiem polega taktyka, a przede wszystkim treść tzw. pomocy amerykańskiej dla Azji i Afryki? Na czym polegał czwarty punkt programu Trumana, dotyczący tzw. pomocy dla krajów zacofanych i jak ta pomoc jest przez rząd Eisenhowera realizowana?

Tzw. pomoc amerykańska, podobnie jak i pomoc brytyjska czy francuska, a więc w ogóle pomoc obozu imperialistycznego, jest jedynie zamaskowaną formą maksymalnego wyzysku i opiera się na zasadzie bezwzględnego podporządkowania całej struktury gospodarczej tych krajów i eksploatowania ich siły roboczej. Stopa zysku w krajach gospodarczo zacofanych i zależnych jest daleko wyższa aniżeli w krajach ojczystych obozu imperialistycznego.

Zyski z kapitałów amerykańskich, inwestowanych za granicą, wynosiły w 1939 r. 12,5 miliarda dolarów. W 1945 r. podniosły się one do 17 miliardów dolarów. W 1951 r. wzrosły więcej niż dwukrotnie i wyniosły 36 miliardów dolarów. Dzisiaj dochodzą one do 50 miliardów dolarów rocznie.

Oto czemu służy czwarty punkt programu Trumana, oto czemu służy obecna pomoc amerykańska, tak reklamowana przez propagandę kapitalistyczną na terenie Azji i Afryki. Odwrotną stroną medalu jest zubożenie ludności tych krajów. Obce monopole zagarniają przeważną część dochodu narodowego krajów zależnych i gospodarczo zacofanych, powodując tym jak najniższą stopę życiową ludności i utrzymując tanią siłę roboczą. Dochód miesięczny na głowę ludności wynosi w takich krajach jak Filipiny, Syjam, Arabia Saudyjska, Burma, Abisynia mniej niż 5 dolarów. W rzeczywistości tzw. „pomoc" obozu imperialistycznego hamuje rozwój krajów gospodarczo zacofanych i zależnych, nie dopuszczając do uprzemysłowienia tych krajów, do samodzielności gospodarczej i podniesienia stopy życiowej ludności.

POMOC gospodarcza i techniczna, udzielana tym krajom przez Związek Radziecki i kraje ludowej demokracji, posiada zupełnie inny charakter. Pomoc ta oparta jest o zasadę poszanowania suwerenności tych krajów, o inwestycje, które są w stanie przyczynić się do uprzemysłowienia tych krajów, do ich usamodzielnienia się gospodarczego. A najbardziej wymownym przykładem typu pomocy ze strony ZSRR jest zaproponowane przez Bułganina i Chruszczowa w czasie ich wizyty w Burmie, jako dar rządu radzieckiego, wybudowanie i wyposażenie instytutu technologicznego w Rangunie siłami i środkami ZSRR.

Obóz nasz buduje obecnie w Indiach dwie huty stalowe: jedna budowana jest przez Związek Radziecki, druga przez Czechosłowację. Technicy radzieccy — a Churchill powiedział przed paru dniami, że „w rozwoju studiów technicznych Związek Radziecki w alarmującej skali wyprzedza W. Brytanię" — pomagać będą technikom hinduskim w poszukiwaniu nowych szybów naftowych i w rozbudowie kopalń węgla oraz diamentów. Polska, jak wiadomo, zawarła już pół roku temu umowę handlową z Indiami, w myśl której zaopatrzy Indie w tabor kolejowy, liczący 2 tysiące wagonów i kilkadziesiąt lokomotyw. W Egipcie rząd radziecki złożył ofertę na wybudowanie na Górnym Nilu tamy wodnej, która — według amerykańskiego tygodnika „Newsweek" — miałaby większy zasięg od amerykańskiej tamy w dolinie rzeki Tennesee i radzieckiego Dnieprostroju. Wody tej tamy — pisze Newsweek — zwiększyłyby o połowę obszar uprawy bawełny w Egipcie, a siłownia wodna produkowałaby rocznie 9 miliardów kilowatów elektryczności. Związek Radziecki wyeliminował towarzystwa zachodnio-niemieckie w przetargu o zbudowanie linii wysokiego napięcia od Aleksandrii do Kairu. W Afganistanie inwestycje radzieckie obejmują budowę dwóch elewatorów zbożowych, młyna elektrycznego oraz wielkich zakładów piekarniczych. Chiny Ludowe eksportować będą do Egiptu 60 tysięcy ton żelaza w zamian za bawełnę oraz zaofiarowały Egiptowi na tych samych warunkach dostawę pszenicy, której Egipt potrzebuje 300 tysięcy ton. Egipt wymieni swą przędzę bawełnianą na rumuńskie przetwory naftowe, a ponadto podpisał umowę z Węgrami, nabywając tam 20 lokomotyw dieslowskich oraz 40 wagonów kolejowych. Libanowi Związek Radziecki zaproponował zawarcie pięcioletniego kontraktu, w ramach którego zakupywałby nadwyżki tytoniu libańskiego. Oto garść faktów, podana przez amerykański „Newsweek".

W związku z ofertami na wybudowanie tamy na górnym Nilu, ten sam tygodnik ujawnił, że kosztorys Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju (dysponującego głównie kapitałami amerykańskimi) był dwukrotnie wyższy od radzieckiego.

„Zanim bank mógłby zatwierdzić tak olbrzymią pożyczkę — pisze amerykański tygodnik — musiałby przekonać się, że dochody egipskie z prądu, nawodnienia i podatków wystarczyłyby na zapłacenie procentów. A poza tym bank musiałby mieć przeświadczenie, że pożyczka w razie emitowania jej na giełdach światowych, mogłaby stanowić atrakcję dla prywatnych kapitałów".

OTO gdzie leży różnica między pomocą gospodarczą Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej a pomocą obozu imperialistycznego. Pomoc amerykańska musi mieć pewność, że pożyczka stanowić będzie „atrakcję dla prywatnych kapitałów". A co oznacza „atrakcja" dla prywatnych kapitałów — to wiemy. Atrakcją są maksymalne zyski, osiągane na podstawie maksymalnej eksploatacji. W przeciwieństwie do tego — inwestycje, pomoc techniczna i transakcje handlowe Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej nie narzucają kontrahentom ani warunków politycznych ani uciążliwych warunków oprocentowania, terminów spłat i innych sposobów eksploatacji.

Tak więc mocarstwa imperialistyczne stanęły nagle przed zjawiskiem współzawodnictwa, jakiego dotąd nie znały. Stąd gwałtowne nawoływanie do rewizji polityki wobec krajów Azji i Afryki.

Londyński „Times" ogłosił 5 grudnia pod tym względem niezmiernie wymowny artykuł wstępny.

„Zachód — pisze „Times" — nie zrozumie Azji, jeżeli będzie sądził, iż stanowisko Azji wobec komunizmu można porównać z jego własnym stanowiskiem wobec komunizmu. Komunizm głosi, że wyzwala prostych ludzi od nędzy i upokorzenia. Proklamuje on braterstwo ludzi, co jest bardzo gorąco przyjmowane w Azji. Komunizm proklamuje równość której Azja wytrwale się domaga". A w konkluzji „Times" stwierdza: „Nonsensem jest żądać i ofiarowywać przyjaźń tylko na warunkach sojuszu w zimnej wojnie. Istnieje wiele jeszcze do zrobienia w ustanowieniu rzeczywistej równości z narodami azjatyckimi. W dziedzinie pomocy gospodarczej, zarówno jeśli chodzi o jej rozmiar, jak i o jej atmosferę, można jeszcze wiele dokonać".

Trudno jednak uwierzyć, aby system kapitalistyczny zrezygnował z eksploatacji krajów Afryki i Azji i z osiągania drogą tzw. „pomocy" maksymalnych zysków. Taka już jest natura kapitalizmu. I nawet londyński „Times" tego nie zmieni.

STEFAN LITAUER

Wymiana kulturalna między USA i ZSRR

NOWY JORK (obsł. wł.). W korespondencji z Moskwy **„New York Times"** z 4 bm. donosi, że w chwili obecnej toczą się rokowania w sprawie występów w ZSRR szeregu czołowych artystów amerykańskich, w tym Artura Rubinsteina oraz I. Sterna. Dziennik informuje dalej, że ministerstwo kultury ZSRR zamierza również umożliwić tournée po ZSRR barytonowi opery Metropolitan w Nowym Jorku, G. Londonowi, pianiście C. Arrau'owi i młodemu skrzypkowi amerykańskiemu, M. Rabinowi.

KRÓTKIE SPIĘCIA

Na cześć sojuszu

Bońska mennica rządowa w Karlsruhe — ku niekłamanej konsternacji głosicieli francusko-niemieckiego „pojednania" w ramach UZE — wybiła ostatnio 200 tysięcy pamiątkowych monet 5-markowych z podobizną margrabiego Ludwika I Badeńskiego (1655—1707). Monety te weszły w obieg pod koniec listopada.

Nie trudno zgadnąć, iż przyczyną konsternacji francuskich sojuszników Bonn jest owo osobliwe uhonorowanie zasług właśnie tak wojowniczego Badeńczyka, jak margrabia Ludwik. Pierwsze swe szlify zdobył on przecież w walce przeciw Francuzom w 1674 r. A później — od 1693 r., już jako głównodowodzący armii Rzeszy — dosłużył się w zwycięskich bitwach z Francuzami rangi feldmarszałka. W historii militaryzmu niemieckiego margrabia Ludwik ma i tę piękną kartę, że z podziwu godną zapalczywością usiłował odebrać Francuzom... Strassburg. Wydaje się, iż bodaj to właśnie chlubne dążenie margrabiego natchnęło rząd NRF do uczczenia jego pamięci specjalną monetą.

Oczywiście, moneta — podobnie jak medal — ma dwie strony. Pierwszą — przywołującą na pamięć przeszłość, z nader udatnie odrobioną podobizną margrabiego — już opisaliśmy. Druga strona — niemniej efektowna — łączy historię z teraźniejszością, zawiera bowiem aktualnego orła federalnego na tle dyskretnych konturów rezydencji margrabiego w Rastatt. Całość okala dumny i gustowny napis: „Tarcza Rzeszy"... Inicjatorzy mieli tu zapewne na myśli IV Rzeszę — w upragnionych, całkowicie zrewidowanych granicach.

Sądząc po tej pamiątkowej monecie, pierwszej, jaką Republika Federalna poświęciła wojskowemu, łatwo pojąć, że zgoda rządu Francji na remilitaryzację NRF wydaje również owoce artystyczno - numizmatyczne. Ale czy ta numizmatyczna „słabość" rządu bońskiego stwarza podatny grunt do umocnienia sojuszu Paryż—Bonn, to już inna sprawa. Rząd Francji lepiej się w tym orientuje.

Za kosztowne

W sztuce G. B. Shaw'a pt. „Pigmalion" jeden z jej bohaterów, pułkownik Pickering, zwraca się w II akcie do śmieciarza ulicznego, Doolittle'a, z takim oto pytaniem:

„Czy wy, człowieku, nie macie żadnej moralności?"

A na to śmieciarz:

„Nie stać mnie, prezesuniu... A i pan by nie miał, gdyby pan był taki bidak..."

Sądząc z liczby spraw o nadużycia podatkowe w W. Brytanii, filozofia ta — że biednych nie stać na moralność — coraz bardziej przenika podatników angielskich. Jak informuje konserwatywny dziennik „Times", skarb W. Brytanii po przeprowadzeniu 19.663 spraw o nadużycia podatkowe, uzyskał w roku 1954—55 kwotę ponad 20,5 milionów funtów, przy czym nałożono grzywny w wysokości ok. 8,5 miliona funtów.

Najwidoczniej pojęcie „gentleman" stało się dla wielu Anglików nazbyt kosztowne.

PAL

Władysław Kopaliński

Co nowego w eterze?

Troszkę mnie irytują ludzie, którzy nie mogąc absolutnie znaleźć czasu na to, aby posłuchać radia, zawsze znajdują dość czasu na to, aby na nie psioczyć. Trzymają się uparcie swego zdania o programie Polskiego Radia, zdania, które powzięli przed laty i nie zdradzają najmniejszej ochoty do skonfrontowania go z rzeczywistością. Unikając słowa mówionego, nastawiają aparat wyłącznie na muzykę i... jej także nie słuchają. Po kilku taktach muzyka wycieka z obrębu świadomości i staje się czymś tak mało zauważalnym jak bzykanie muchy, a o tyle mniej uprzykrzonym, że „wieczorne serenady" nie mają zwyczaju siadać na łysinie ani wpadać do zupy.

Nic ludzkiego nie jest mi obce, a więc i psioczenie na Polskie Radio, z tą jednak różnicą, że często chwyta mnie pokusa, aby posłuchać i przekonać się, czy na długiej i średniej fali program jest jeszcze, po staremu, długi i średni. Osiem miesięcy temu pisałem tutaj o „szeleście papieru", jako najgroźniejszym wrogu słowa radiowego, o zasadniczym znaczeniu różnicy między słowem czytanym i żywym; namawiałem programowców do śmielszego wykorzystania taśmy magnetofonu, do nagrywania prelekcji, rozmów i dyskusji, mówionych „z głowy", „od siebie", a nie czytanych z przygotowanego maszynopisu.

Trzeba od razu sprawiedliwie przyznać, że Polskie Radio nie pozostało głuche na głosy krytyki i poczyniło w tym względzie widoczne postępy. Wiele audycji, dawniej martwych, nudnych, szablonowych, zaczęło pulsować życiem.

Nawet spikerzy, owi Woźni programu, wywołujący audycje, jak sprawy z wokandy trybunalskiej, spikerzy, którzy strzegą regulaminu ze strachem w sercu, niby grenadierzy pełniący wartę przed składem amunicji, zaczęli, pomaleńku i nieśmiało, wychodzić ze sztywnych ram oficjalnych formuł, aby zaryzykować czasem wtrącenie do zapowiedzi czy wskazówki czasu jakiegoś cieplejszego, weselszego słówka od siebie. Gdybyż słuchacze wiedzieli jak trudno się na to zdobyć, jak łatwo się wygłupić, jeśli się nie natrafi na właściwy ton i odpowiedni moment! Gdybyż spikerzy wiedzieli, jak przyjemnie takie miłe słówko usłyszeć!

Wielu audycjom satyrycznym przybyło mnóstwo uroku, dzięki udatnemu wprowadzeniu swobodnej, żywej rozmowy między konferansjerami audycji, dzięki niespodziewanym, wtrąconym mimochodem uwagom i żarcikom, wypowiedzianym — z cicha pęk — na stronie. Pozornie lekka, a w istocie dobrze przemyślana i starannie wypróbowana oprawa radiowa, precyzyjnie przygotowany i z nerwem wykonany akompaniament muzyczny, pozwala wysłuchać z przyjemnością niejednego mocno za uszy ciągniętego tekstu, lub dowcipu, którego podeszły wiek budzi respekt i filozoficzną zadumę.

Wywiad — ongi utrapienie słuchaczy, odczyt na dwa głosy po ciemku bez okularów, z towarzyszeniem warkotu, który raz reprezentował maszynę tkacką, raz świder górnika, a kiedy indziej śmigło samolotu — nabrał wreszcie rumieńców życia i, jeżeli jest naprawdę aktualny i potrzebny, staje się ciekawym punktem programu. Okazuje się, że można chętnie i cierpliwie wysłuchać wypowiedzi, skażonej zająkiwaniem się, pochrząkiwaniem i kłopotliwymi przerwami, jeśli odnosi się wrażenie, że jest się obecnym przy formułowaniu na gorąco czyichś własnych myśli. Takie cuda sprawia magnetofon!

Nie zauważyłem jeszcze natomiast w programie pogadanek, mówionych „z głowy", na podstawie krótkiego planu audycji. Warto się przecież o to pokusić. Niechby chociaż na początek kilku najbardziej do tego predestynowanych prelegentów spróbowało tej metody. Z czasem, powoli, można by ją wprowadzić szerzej.

Z zadowoleniem powitać należy także nowy „dziennik wieczorny" w programie drugim, który nie jest już mechanicznym powtórzeniem dziennika z Warszawy I. Jest to pierwsza rysa na przyciężkim monolicie radiowej informacji politycznej, pierwsza jak gdyby próba rywalizacji między dwiema stacjami. Należałoby sobie życzyć dalszych.

Audycje „Zgaduj-zgadula", choć nie zawsze równie udane, wskazują, że można i należy sięgać do dobrych wzorów zagranicznych. Zabrali się do nich u nas ludzie zdolni i pełni fantazji, którzy potrafili, nadać im z miejsca całkiem swojski charakter. Co najmniej jednej z nich zawdzięczam godzinę pierwszorzędnej zabawy i serdecznego śmiechu.

*

Poważnym osiągnięciem jest również ambitne wprowadzenie do programu regularnych dyskusji przed mikrofonem. Trudno przecenić społeczną użyteczność i znaczenie takich dyskusji. Aby jednak mogły to znaczenie posiadać, stać powinny na odpowiednio wysokim poziomie. Dotychczasowe dyskusje na ogół nie spełniają tego warunku.

Przebieg ich zdaje się świadczyć o tym, że organizatorzy nie wyszli jeszcze ze stadium improwizacji. Odbywa się to dotychczas tak, że wybiera się jakiś, dość ogólny, temat, zaprasza się ludzi, którzy, z różnych względów powinni mieć z problemem styczność i sadza się ich przy mikrofonie. Organizator zagaja, zaproszeni goście mówią godzinę lub dwie, po czym, gdy temat i dyskutanci są na skraju wyczerpania, organizator próbuje dokonać podsumowania.

Teraz dopiero, gdy goście poszli, do głosu dochodzą nożyce redakcyjne. I zaczynają się cuda magnetofonowe, które tym razem nie mogą wzbudzić niczyjego zachwytu. Parogodzinna, żywiołowa wymiana zdań zostaje kunsztownie wmontowana w audycję, trwającą od kwadransa do dwudziestu minut!

Jeżeli dziennikarze i literaci uskarżali się kiedykolwiek na ostrość redaktorskich nożyc, to teraz dopiero przyjdzie im osłupieć na widok tego fantastycznego oberka nożycowego. Rach-ciach-ciach, hulaj dusza! Można sobie łatwo wyobrazić uczucia, z jakimi dyskutanci słuchają potem przy głośniku swoich wycinków. Bo myliłby się, kto by sądził, że zaprasza się ich do przesłuchania i autoryzacji owej siekaniny.

W ten sposób, drodzy moi, dyskusji radiowej robić nie można. Ktoś powinien uderzyć w stół, aby te nożyce zamilkły.

Podsunąć temat, aby dać się ludziom wygadać — to mało. W wyniku otrzymujemy czasem popisy retoryczne, a częściej — bezładne, chaotyczne błądzenie wokół nieściśle sprecyzowanego zagadnienia, gdzie myśl drepce w miejscu, a całością rządzi przypadek. Niekiedy zaś — przekrzykiwanie się rozmówców i nieuprzejme wpadanie sobie w słowo.

Dyskusja radiowa powinna mieć jakiś konkretny społeczny lub polityczny cel. Cel ten musi być dla redakcji jasny. Aby go osiągnąć, nie można puszczać dyskusji na flukta przypadku, ale trzeba nią kierować. Dlatego decydujące znaczenie ma tu osoba organizatora, który potrafiłby mądrze, taktownie, umiejętnie poprowadzić ją od początku do końca, i to w takich ramach czasowych, jakie są dla audycji przewidziane w programie. Nie jest to sprawa łatwa, wymaga wiele pracy i solidnego przygotowania. Ale tylko taka dyskusja przyniesie korzyść i sprawi satysfakcję słuchaczom i tym, którzy w niej biorą udział.

*

W wielkich urzędach twórczych, gdzie pracują dziesiątki dyrektorów, kierowników, kontrolerów i administratorów, niezmiernie łatwo rodzą się objawy obojętności lub nawet lekceważenia w stosunku do autorów, których twórczość stanowi przecież rację istnienia tych instytucji. Symptomy te należy dlatego z całą ostrością tępić gdziekolwiek się pojawiają. Polskie Radio nie jest od nich wolne.

Sięga ono po ogłoszoną przez autora pracę i, bez porozumienia się z nim, przerabia ją czy adaptuje i puszcza w eter, nie zadając sobie nawet fatygi poinformowania o tym autora. W ten sposób nie tylko stawia go wobec faktu dokonanego, ale pozbawia go sposobności usłyszenia swojej audycji. Gdyby autor był nawet stałym i namiętnym badaczem programu radiowego, to i tak mógłby jej tam nie odnaleźć, jeżeli ukryta jest pod kryptonimem „Reportaż literacki", „Felieton", czy „Na fali humoru i satyry". Telewizja, mimo swych przykrótkich dziecięcych nóżek, kroczy tutaj trop w trop za Radiem. Postępowanie to, sprzeczne z literą i duchem prawa autorskiego, a poza tym po prostu nieuprzejme, bez względu na to, czy jest wynikiem lenistwa, wygodnictwa czy lekceważenia, zostanie, miejmy nadzieję, przez władze radiowe potępione i mocą wszystkich rozporządzalnych kilowatów z obyczaju radiowego usunięte.

Wtedy Polskie Radio mieć będzie coś nowego nie tylko w eterze, ale i w atmosferze.

Jacek Wołowski

Kretowisko

SINA powłoka martenowskich pieców, wielki, ciężki w konstrukcji budynek zgniatacza, stalownia, walcownia, której budowę i montaż dziś zakończono, ciągnące się setkami metrów suwnice, plątanina torów kolejowych, asfaltowe szosy — wszystko to i wiele więcej — to Kombinat Nowa Huta.

A koło muru okalającego kombinat, muru tak długiego, że aby go obejść, potrzeba nie godzin, ale dni — na zrudziałej, mokrej trawie ledwo dostrzegalny, maleńki pagórek — kretowisko. Kopnie się go końcem buta i już kretowiska nie ma.

Prawda, cóż znaczy takie kretowisko wobec ogromnego rozmachu budowy. Ale...

*

Pytano mnie, gdy wróciłem do Warszawy, skąd wiem o sprawach, które będą tematem tego reportażu. Wszystkim odpowiadałem tak, jak odpowiedziałem generalnemu dyrektorowi w Ministerstwie Finansów — od ludzi. Od ludzi zajmujących rozmaite stanowiska w naszym aparacie gospodarczym, państwowym czy społecznym, którzy ciężko pracują, niezbyt dużo zarabiają, i którzy gwałtownie, namiętnie nieomal protestują, gdy dostrzegają tu czy ówdzie świństwa, kanty, złodziejstwa, gdy widzą, jak pewni ludzie — nazwijmy ich bez przesady asami podziemia gospodarczego — napychają sobie kieszenie, robią milionowe majątki, kradną mienie społeczne. I oburzają się, gdy wymiar sprawiedliwości jest w stosunku do podziemia gospodarczego zbyt łagodny, zbyt liberalny.

Ten żywiołowy, powszechny, głośny protest przeciw szerzącemu się jeszcze u nas złu jest objawem dobrym, jest objawem zdrowym, jest sam w sobie istotnym fragmentem walki klasowej.

*

Byłem na terenie województwa krakowskiego. Istnieje tam w Tarnowie i w Nowym Sączu, w Wadowicach i w Nowym Targu — wreszcie przede wszystkim w Krakowie — swoiste kretowisko — małe, ale bardzo silne ekonomicznie podziemie gospodarcze, powiązane dziesiątkami i setkami nitek z podziemiem gospodarczym we Wrocławiu, Wałbrzychu, w Stalinogrodzie, w Częstochowie, w Warszawie; podziemie gospodarcze, które w drodze do olbrzymich zysków wywiera duży nacisk ekonomiczny, czyli — prościej mówiąc — potrafi przekupić tych czy innych urzędników, tych czy innych funkcjonariuszy; podziemie ochraniane i bronione na każdym kroku przez plejadę adwokatów spod ciemnej gwiazdy, podziemie gospodarcze, które potrafi — jak dowiodły tego stosunkowo niedawne wypadki — skorumpować nawet tego czy owego urzędnika wymiaru sprawiedliwości.

Jak stwierdził sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie — ludzie z krakowskiego podziemia gospodarczego rozkradli i przespekulowali ilość materiału budowlanego, który wystarczyłby na zbudowanie paru tysięcy izb mieszkalnych.

Znów inny niebieski ptak, znany krakowski spekulant Kozłowski, ukradł społeczeństwu około miliona złotych. Ukradł w bardzo prosty sposób. Za pośrednictwem uzależnionej od siebie pomocniczej spółdzielni rzemieślniczej zakupił w Nowej Hucie z fabryk państwowych zamki do drzwi po 18 zł od sztuki. Przetransportował je na koszt tych fabryk do innej, uzależnionej od siebie rzemieślniczej spółdzielni pomocniczej, tym razem w Jarosławiu. W Jarosławiu przefakturowano owe zamki z 18 zł na 118 zł za sztukę i sprzedano je przedsiębiorstwom państwowym w tej właśnie cenie.

Inny złodziej, Adam Okrutniewicz, zakupił w firmach państwowych bezwartościowy proszek do nóg i tym samym firmom sprzedał ten proszek zmieszany ze zwykłym pudrem jako niezawodny środek owadobójczy pod nazwą „Insektol". Po odliczeniu kosztu kupna proszku do nóg, po odliczeniu produkcji opakowań z napisem „Insektor" i po odliczeniu kosztów łapówek, Okrutniewicz zarobił na czysto 700 tysięcy złotych.

*

Byłoby rzeczą zbyt trudną wyliczać wszystkie złodziejstwa, jakich dopuściło się i dopuszcza nadal krakowskie podziemie gospodarcze.

Może bardziej pożyteczną rzeczą będzie pokazać na jednym konkretnym przykładzie mechanizm tych złodziejstw, metody — jakimi arcybogacze i arcyzłodzieje gospodarczego podziemia w dążeniu do wielkich zysków się posługują.

Sprawa wyszła na jaw dopiero w roku bieżącym, lecz zaczęła się trzy lata temu w r. 1952.

As podziemia gospodarczego w Krakowie, niejaki Karol Skrobacz, postanowił zrobić interes. Ponieważ posiadał gotówkę, zaczął od tego, że przekupił kierownika sekcji zbytu pewnej centrali w Bytomiu, Ludwika Kołacza, oraz kierownika zaopatrzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Stalinogrodzie, Więcka, w zamian za co obaj ci panowie zobowiązali się wystawiać mu zlecenia do poszczególnych hut i fabryk na dostawę drutu pod adresy, wskazane przez Skrobacza.

No, nie bądźmy naiwni. Przekupienie tylko tych dwóch panów nie wystarczyłoby. Skrobacz przekupił, poza tym, paru urzędników w hutach na Śląsku i w Częstochowie, kierownika sekcji upłynnień i inspektorów z centralnego zarządu Zbytu stali w Stalinogrodzie, a także szefa produkcji fabryki śrub i nitów w Siemianowicach, Rodego, oraz kierownika zaopatrzenia tej fabryki, Hajduka. Bez tych dodatkowych łapówek zlecenia, wystawiane dla Skrobacza, mogłyby być w każdej chwili zakwestionowane, gdyż było rzeczą jasną jak słońce, że zlecenia te — to w końcu jeden wielki kant.

Z kolei Skrobacz założył mały koncern, składający się z co najbogatszych spekulantów krakowskich. Weszli do niego Wiktor Kuliczkowski, Eugeniusz Przekowiak, Tadeusz Ćwiertniewicz z Nowego Targu, Franciszek Leśniak, ustosunkowany w dyrekcjach krakowskiej PSS i MHD, Tadeusz Szewczyk i niejaki Martynowicz, zameldowany w Krakowie a mieszkający stale w Częstochowie.

Wszyscy wyżej wymienieni — by interes szedł — bądź zakładali sobie firmy (podstawiając czasem jako właścicieli płatnych przez siebie figurantów), bądź uzależnili od siebie przy pomocy gotówki kierownictwo rozmaitych pomocniczych spółdzielni pracy. Sam Skrobacz założył w Krakowie swoją własną firmę pod nazwą „Megdal", podstawiając jako fikcyjnego właściciela jedną z małych spekulanckich rybek — Stanisława Wowszczyńskiego.

Dopiero po tych czynnościach wstępnych, które pochłonęły, bo musiały pochłonąć, ponad milion złotych „kapitału zakładowego", przystąpiono do robienia interesów. Więc najpierw Skrobacz dostawił do firmy „Praca", będącej oficjalnie przedsiębiorstwem uspołecznionym a faktycznie prywatną własnością Przekowiaka — 90 ton drutu oraz 40 km (słownie: czterdzieści kilometrów) bieżących siatki ogrodzeniowej, na czym sam Skrobacz zarobił na czysto około pół miliona złotych, a Przekowiak, który ów drut i siatkę po cenach wolnorynkowych rozprzedał, trzy razy tyle. Z kolei Skrobacz polecił skierować do swojej własnej firmy „Megdal" 30 ton drutu. Z kolei dostarczył 50 ton drutu Stanisławowi Szewczykowi, ok. 30 ton drutu i dwanaście kilometrów siatki ogrodzeniowej Franciszkowi Leśniakowi, 50 ton drutu spekulantowi Filipkowskiemu i 40 ton drutu Tadeuszowi Ćwiertniewiczowi.

Na tych transakcjach Skrobacz zarobił, po odliczeniu wszystkich kosztów, 600 tys. złotych, co z zarobkiem, uzyskanym przy dostawie drutu dla firmy „Praca" przekroczyło milion złotych. Nie wliczając nie ustalonych jeszcze, ale olbrzymich zysków, jakie osiągnął ze sprzedaży drutu, który skierował do swojej własnej firmy.

Myślicie, że to wszystko? Nic podobnego. Ponieważ interes z drutem rozwijał się znakomicie, Skrobacz na podstawie zleceń, wystawianych przez Kołacza i Więcka, jął zamawiać w hutach śląskich walcówkę, którą huty transportowały na koszt państwa do fabryk, fabryki przerabiały na drut i znów na koszt państwa dostarczały pod adresy przez Skrobacza wskazane.

W ten sposób hutnicy huty Bierut w Częstochowie i hutnicy huty Kościuszko w Chorzowie, i hutnicy huty Baildon w Stalinogrodzie, pracując dla państwa, nie wiedzieli o tym, że kilkaset ton walcówki, przez nich wyprodukowanych, poszło dla kanciarza, dla asa podziemia gospodarczego Skrobacza. Zła krew zalewa, gdy się pomyśli, że metalowcy, że robotnicy fabryki śrub i drutu w Siemianowicach ciągnęli z tej walcówki drut, by zarobkiem ze sprzedaży na lewo części tego drutu parę szuji, łobuzów, kanciarzy z krakowskiego podziemia gospodarczego mogło sobie nabić kieszenie.

Złość bierze, że — mimo kontroli, nadkontroli, superkontroli, mimo całego przeskomplikowanego systemu buchalteryjnego, mimo inspekcji, mimo pracy referatów kontroli, mimo fałszywych sprawozdań (oczywiście musiały być fałszowane), wysyłanych do Warszawy, złodzieje grosza publicznego systematycznie kradli i stal i trud robotników. Całej tej rozgałęzionej szajce powinęła się jednak noga i główni jej przedstawiciele zostali już aresztowani. Należy jedynie ubolewać, że stało się to dopiero po kilku latach ich zbrodniczej, coraz bardziej bezczelnej działalności i to przy innej okazji — w toku „rozkręcania" afery z cementem.

*

Ponieważ afera Skrobacza nie była na pewno jedyną z wielkich afer, z jakimi na terenie województwa krakowskiego się spotkałem, ponieważ mam podstawy twierdzić, że tego typu afery dzieją się nie tylko na terenie województwa krakowskiego, zacząłem w różnych grubych książkach szukać jakiegoś wyjaśnienia.

*

Przeglądając pracę Bronisława Minca „Zagadnienie dochodu narodowego", znalazłem tam na str. 160 następujące sformułowanie:

„Wokół podziału dochodu (w systemie demokracji ludowej — dop. J. W.) wre ostra walka klasowa..."

Istotnie. Na początku artykułu wspomniałem o głosach prostych ludzi, o głosach pełnych oburzenia, pełnych gniewu. To też jest przejaw walki klasowej. Natężenie zmasowania tych głosów, protestujących przeciw łajdactwom hochsztaplerów, niebieskich ptaków, kanciarzy, tych wszystkich arcybogatych szumowin, z których podziemie gospodarcze się składa — świadczy, iż na tym odcinku świadomość walki klasowej o zniszczenie gospodarczego podziemia, o ograniczenie wpływów istniejących wciąż u nas kapitalistów przebiega prawidłowo.

Lecz samym wołaniem o sprawiedliwość rzadko się złodziejów przepłoszy. Zniszczyć podziemie gospodarcze, zniszczyć spekulantów, przywłaszczających część dochodu narodowego, która jest przecież własnością nas wszystkich, może i powinien aparat naszego wymiaru sprawiedliwości i wszystkie jego odnogi. Ten aparat i przede wszystkim ten aparat powinien dostrzec i w całej rozciągłości ocenić nie tylko z punktu widzenia prawnego, ale także z punktu widzenia politycznego robotę gospodarczego podziemia. Wróg, spekulant, aferzysta przechwytując część dochodu narodowego, przywłaszczają go sobie — wyrywają te pieniądze i naszej gospodarce, i bezpośrednio z kieszeni ludzi pracy. A poza tym z ogromnym szkodnictwem gospodarczym idą w parze inne próby wrogiej roboty politycznej — próby zniechęcania ludzi do wielkiego dzieła uprzemysłowienia Polski.

Czy nasz aparat wymiaru sprawiedliwości dostrzega klasowy charakter działalności gospodarczego podziemia?

Nie zawsze.

Żeby nie być gołosłownym — przytoczę parę przykładów.

W krakowskim sądzie powiatowym w sprawie wspomnianego już spekulanta Adama Okrutniewicza, który — okradając skarb państwa, po odliczeniu łapówek i kosztów własnych, schował sobie do kieszeni 700 tys. zł, „dobrzy" sędziowie, wychodząc zapewne z tych samych założeń, z jakich wychodził przewodniczący sądu powiatowego w Nowym Sączu, skazali tego łobuza na 8 miesięcy więzienia. Ponieważ Okrutniewicz akurat tyle czasu przesiedział w areszcie śledczym (przepraszam, część tego okresu spędził w szpitalu miejskim, lecząc się na katar żołądka) — natychmiast po rozprawie został on nieprawomocnym jeszcze wyrokiem zwolniony. Po czym podjął z banku ukradzione pieniądze i wyjechał na kurację do Krynicy.

Albowiem, jak się okazuje, w ani jednym wypadku, w których chodziło o milionowe straty dla państwa, nie zarządzono zabezpieczenia roszczeń skarbu na majątku oskarżonych złodziejów, spekulantów, łobuzów.

Zdzisław Jekel, syn arcybogacza krakowskiego i sam arcybogacz, który dokonał z bronią w ręku napadu rabunkowego na spółdzielnię, przesiedział praktycznie w więzieniu 5 miesięcy i 5 dni (wliczając w to areszt śledczy), po czym został przez „dobry" sąd wojewódzki w Krakowie zwolniony od dalszej kary. Resztę kary spędził na leczeniu, przerabiając jednocześnie program liceum ogólnokształcącego.

Przytoczone powyżej wypadki, które świadczą, iż niektórzy sędziowie i prokuratorzy nie chcą dostrzec klasowego charakteru spekulanckiej, złodziejskiej działalności podziemia gospodarczego, budzą oczywiście niepokój wśród setek tysięcy uczciwych ludzi.

Gdzie leży źródło tego oburzającego liberalizmu w stosunku do wrogów, do złodziei? Sprawą tą zajął się ostatnio Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie. Zwołano naradę pracowników prokuratury i sądownictwa. Byłem na tej naradzie, na której okazało się, że niektórzy prokuratorzy i sędziowie bardzo opacznie rozumieją ludową praworządność jako „kurs na złagodzenie" w stosunku do wrogów. W związku z tym wyjaśniono sobie raz jeszcze jak trzeba rozumieć sprawę praworządności. Każdy obywatel musi mieć pewność, że represje organów sprawiedliwości są stosowane tylko w wypadku posiadania przez nie dowodów przestępstwa. Ale jest także druga strona tego medalu. Każdy obywatel musi mieć również pewność, że złodziej, aferzysta, drań kradnący owoce jego ciężkiego i ofiarnego trudu będzie ukarany surowo i szybko. Na wzmożoną bezczelność różnych asów, królów i waletów podziemia gospodarczego rozzuchwalonych liberalizmem niektórych sędziów i prokuratorów trzeba odpowiedzieć zdecydowaną ofensywą. Takie wnioski wyciągnięto na tej naradzie na podstawie analizy ujawnionych faktów.

*

W istniejącym obecnie stanie rzeczy w Krakowie i gdzie indziej — a wiedzą o nim i mówią setki tysięcy prostych ludzi — właściwa ocena rozmiaru i zasięgu działania podziemia gospodarczego i szybkie zdecydowane przeciwdziałanie mu wydaje się rzeczą bardzo pilną. Wydaje się również, że przykładne i publiczne ukaranie szajki Skrobacza stanowiłoby dobrą lekcję nie tylko czujności ale i politycznego widzenia.

Jarosław Iwaszkiewicz

ROZMOWY O KSIĄŻKACH

Książka «UNESCO»

Z OGROMNĄ radością ujrzeliśmy książkę wydaną przez „Unesco", a poświęconą Adamowi Mickiewiczowi. Już nieraz słyszeliśmy, jak to Słonimski, a i cała delegacja polska walczyła o nią w Montevideo i walka ta odniosła pożądany skutek.

Rzeczywiście książka wygląda okazale. Co za papier! Jaka czcionka i jaka solidna robota! Jak szwajcarski zegarek — praca ta drukowana jest bowiem w Szwajcarii. Bogata także jest treść tego wydawnictwa. Wprowadza nas w świat życia i dzieła Mickiewicza Jan Parandowski, prof. Jan Fabre mówi o Mickiewiczu i o romantyzmie europejskim, prof. Sowietow pisze o Mickiewiczu w Rosji, prof. Maver pisze o promieniowaniu Mickiewicza na Włochy, o filozofii socjalnej Mickiewicza pisze Maxime Leroy, o Mickiewiczu na Słowiańszczyźnie zachodniej i południowej pisze prof. Karel Krejci i wreszcie prof. Juliusz Kleiner opowiada nam o „Polsce w Panu Tadeuszu". Konstelacja wielkich gwiazd uniwersyteckich firmamentów.

A poeci? A pisarze? W innych książkach wydawanych przez „Unesco" na cześć Balzaka czy Goethego — inna była proporcja pomiędzy wiedzą profesorską, a tym co zamieszczali w nich poeci i pisarze. Oczywiście w pracach, które znalazły się w książce „Unesco" wiele jest rzeczy cennych i interesujących, tym bardziej interesujących, im bardziej zbliżają się do pisarstwa. Tak na przykład niezmiernie piękny jest epizod w artykule prof. Mavera opisujący ucieczkę Mazziniego z Genewy latem 1850 roku i jego drogę pieszą wzdłuż Jeziora Lemańskiego w towarzystwie dwóch przyjaciół. Drogę tę skraca sobie Mazzini rozmową o Mickiewiczu. Taki drobiazg, a od razu daje nam pojęcie jakie znaczenie miał Mickiewicz dla rewolucjonistów europejskich w połowie XIX wieku.

Książka Unesco uzupełniona jest „głosami współczesnych" o Mickiewiczu, wybranymi w bardzo przekonywający sposób przez Mauersbergera.

W tych głosach, między innymi, czytamy przemówienie żałobne Renana na cmentarzu Monmorency, podczas ekshumacji zwłok Adama Mickiewicza. Są tam także słowa następujące.

(Renan mówi o mianowaniu Mickiewicza na katedrę literatur słowiańskich):

„Poeta, człowiek, który reprezentuje duszę narodu, który zna jego podania, który intuicyjnie poznaje jego początki, wydał się bardziej wskazany dla dokonania głębokiej analizy rasy od erudyty gabinetowego, który pracuje tylko z książkami".

Pomijając tutaj słowo „rasa" które bynajmniej nie ma późniejszego znaczenia, a oznacza tylko „słowiańszczyznę" trudno nie przyznać racji wielkiemu pisarzowi francuskiemu, którego mowa przytoczona w książce jest jednym z najpiękniejszych hołdów Francji dla wielkiego syna naszej ojczyzny.

Bo, mimo wszystko, poeta byłby „bardziej wskazany" do pisania o Mickiewiczu. Powołanie do stworzenia tej książki tak starannie wydanej, przeznaczonej dla Zachodu, prawie samych profesorów (a nie-profesorowie prześcigają się w pedantyzmie z profesorami) odbiło się niekorzystnie na jej treści. Książka wyszła martwa, gabinetowa, nic żywego nie mówiąca — i w gruncie rzeczy... pusta. Gdyby nie kilka definicji romantyzmu i skonstatowanie tak ważnej różnicy pomiędzy tym pojęciem w literaturze francuskiej i w literaturze polskiej, które czyni prof. Fabre, gdyby nie parę spostrzeżeń Mavera i bardzo ciekawych uogólnień i przyczynków Sowietowa, to książkę można by było odłożyć nie czytaną — i to z wielkim pożytkiem dla tak cennego u nas w tej chwili czasu. Nie wiem, czy czytelnik jej na Zachodzie, poweźmie jakieś głębsze pojęcie o Mickiewiczu, gdy z trudem przebrnie przez jej kolczaste treści.

Ratuje sytuację dział przekładów z Mickiewicza. A przede wszystkim dziwaczne, wzbudzające nieufność, a przecież dające naprawdę pojęcie o poezji Mickiewicza przekłady wierszy dokonane przez Armand Robina. W tych bardzo uwspółcześnionych tłumaczeniach jeszcze przemówi do czytelnika nie zafałszowany duch Mickiewicza. Pierwszy to raz mamy do czynienia z tak wartościowymi transkrypcjami na język francuski poezji mickiewiczowskiej.

I jeszcze gdybyż ci nasi profesorowie i pedanci byli ściśli i uważni! Chyba jest to minimum jakiego wymaga się od profesora. Ależ oto Parandowski czyni z Puszkina „hrabiego" nie pomny na to, co sam autor „Eugeniusza Oniegina" powiedział, że jest tylko Puszkinem, nie Musin-Puszkinem. Sowietow każe podróżować Mickiewiczowi po Krymie z generałem Wittem (może z Sergiuszem?), Kleiner opowiada nam o jakimś Hjacyncie Soplicy, czego w pierwszej chwili ani rusz pojąć nie można. Przekłady na język francuski (bo z francuskim egzemplarzem miałem do czynienia) fatalne — a i to, jak niesie legenda paryska, w ostatniej chwili potrafiono usunąć taki kwiatek jak przekład cytatu: „daj mi rząd dusz!" w sensie *daj mi szereg dusz!*

A już niedopuszczalna korekta. Uparcie powtarza się wiadomość że Mickiewicz urodził się w „Zaosis", kochał się w „Wareszczakównie", a wreszcie najgrubsze nieporozumienie: na stronicy 6 czytamy że w roku 1852 „ponownie zawieszono wykłady Mickiewicza". Wynika z tego, że kurs literatur słowiańskich w ciągu dziesięciu lat był dwukrotnie powtarzany przez Mickiewicza. Czyż tak można?

Nie mówię już o pisowni nazwisk — Chemeth, zamiast Szemioth, Gercen, zamiast Hertzen itd. itd.

Nawet z rachunkami coś jest nie w porządku. Na stronicy 1 czytamy, że Mickiewicz urodził się w roku 1798, 24 grudnia, co nie jest dla nas nowością. Na następnej stronicy dowiadujemy się, że w czerwcu roku 1822 Mickiewicz „ledwie skończył 24 lata", Uczeń klasy czwartej zrobi lepiej to zadanie.

Oczywiście to są żarty. Jestem pełen szacunku dla wielkich naszych uczonych i profesorów. Zwłaszcza polonistów.

Ale uważam, że książkę o Mickiewiczu, jak książki o Goethem czy Balzaku powinni byli stworzyć pisarze, a jeżeli już profesorowie i pod kontrolą profesorów — to chcielibyśmy by realizowali program minimalny: byli ściśli, przecież to jest profesja profesorów!

10 lat NOT

Sztab technicznego postępu

JUŻ 10 lat pożytecznej, twórczej pracy ma za sobą Naczelna Organizacja Techniczna. Ten jubileusz budzi szczególne zainteresowanie: chodzi przecież o organizację, skupiającą 170 tysięcy inżynierów, techników, racjonalizatorów, a więc — najtęższe w dziedzinie technicznej umysły.

W poniedziałek, 12 grudnia, aktywiści NOT spotkają się na uroczystym zebraniu Rady Głównej, urządzanym w salach Rady Ministrów. Poinformował o tym dziennikarzy prezes NOT, prof. dr inż. W. Wierzbicki, podając przy okazji nieco szczegółów na temat najbliższych zamierzeń organizacji.

Oczywiście, jednym z czołowych zadań jest **współudział we wciągnięciu szerokich rzesz pracowniczych do omawiania i korygowania wytycznych planu 5-letniego.** NOT podejmie bardzo ścisłą opiekę nad klubami techniki i racjonalizacji. Ciekawą formą zainteresowania pracowników technicznych problemami postępu technicznego będzie **wprowadzenie „kont racjonalizatorskich"** — swego rodzaju dowodów, stwierdzających nie tylko sam fakt złożenia pomysłu i opracowania dokumentacji, lecz przede wszystkim — wprowadzenia go do produkcji. Posiadacze takich „kont" uprawnieni będą do specjalnych ułatwień w swojej pracy twórczej, m. in. — do wyjazdów za granicę w celach naukowych.

Dziedzina **kontaktów międzynarodowych** stanowi przedmiot ciągłej troski NOT. Najbliższy rok przyniesie znaczną poprawę zaniedbywanej dotychczas często **łączności z techniką krajów kapitalistycznych.** Przewiduje się wyjazd NOT-owskich grup zawodowych do Anglii, Francji i innych krajów. Rozszerzona będzie również dokumentacja zagranicznego czasopiśmiennictwa fachowego.

Czyni się także przygotowania do szkolenia członków NOT w dziedzinie **techniki atomowej,** zwłaszcza zaś — w zakresie stosowania izotopów promieniotwórczych. **(Kasp.)**

krytyka SKUTKUJE

Samochody dla weterynarzy

Po opublikowaniu w numerze 229 z dnia 25/26. IX.55 artykułu „Temat dla dorosłych", Redakcja otrzymała z Państwowego Zakładu Ubezpieczeń wyjaśnienie następującej treści:

PZU potwierdza, że terenowa służba weterynaryjna nie tylko w pow. płońskim ale w całym kraju jest niedostatecznie wyposażona we wszelkie środki lokomocji. Ok. 30 proc. padnięć zwierząt spowodowanych jest zbyt późno udzieloną pomocą. Mimo, że zaopatrzenie służby weterynaryjnej w samochody należy zasadniczo do kompetencji Ministerstwa Rolnictwa — Centralny Zarząd Weterynarii PZU przeznacza poważne kwoty na zakup samochodów. W 1954 roku **PZU zakupił dla terenowej służby weterynaryjnej 12 samochodów osobowych i 48 samochodów ciężarowych. W 1955 — 10 samochodów osobowych.**

W planie 5-letnim PZU ma zamiar zaplanować kupno znacznej ilości nowych samochodów osobowych dla służby weterynaryjnej: w pierwszym roku 300 samochodów, w następnych latach po 100 samochodów rocznie.

PZU komunikuje również, że w pierwszych dniach listopada br. przekazał Warszawskiemu Wojewódzkiemu Zarządowi Wet. dla PZL w Płońsku jako dar samochód osobowy m-ki Chevrolet po generalnym remoncie.

(z)

Trzy nagrody literackie

LISTOPAD i grudzień to miesiące, w których we Francji sypią się różnego rodzaju nagrody literackie. Różnego rodzaju i różnej wagi. Najważniejsze w tym roku zostały już przyznane. Wśród nich największe znaczenie niewątpliwie ma Nagroda Goncourtów. Książka wyróżniona nią ma zapewniony przed sobą nakład zwykle kilkuset tysięcy egzemplarzy, co pozwala autorowi przeżyć dwa lub trzy lata bez troski materialnej i poświęcić się wyłącznie twórczości bez dodatkowego zajęcia. A taki luksus jest przywilejem tylko bardzo nielicznej grupy pisarzy we Francji.

Tegoroczną nagrodę Goncourtów otrzymał — jak to donosiła już krótko nasza prasa — **ROGER IKOR** za powieść „Les Eaux melées" („Zmieszane wody"). Autor urodził się w Paryżu, ma dziś 43 lata, jest profesorem w znanym paryskim liceum Condorcet. Brał udział w ostatniej wojnie światowej, dostał się do niewoli niemieckiej, z której uciekł, następnie z powrotem schwytany. Pracę pisarską rozpoczął dopiero po wojnie. W r. 1950 ogłosił pierwszą powieść „Poprzez pustynie". Nagrodzone obecnie „Zmieszane wody" są drugą częścią dwutomowego cyklu pt. „Synowie Abrama". Jest to jeszcze jedna historia rodziny, tym razem rodziny, która przybywa do Francji z zagranicy i tu zapuszcza korzenie. Powieść zwrócona jest przeciw rasizmowi i antysemityzmowi.

Bo bohaterem tej powieści jest rodzina żydowska. Jankiel, syn Abrama, ucieka z carskiej Rosji przed pogromami i prześladowaniami. Przybywa około roku 1900 do Francji obciążony tradycjami społecznymi ówczesnej Rosji i obyczajowo-religijnymi — swego środowiska rodzinnego. We Francji czuje się podwójnie obcy i jako Rosjanin i jako Żyd. Mimo wysiłków nie udaje mu się zasymilować w nowym kraju.

Wiążą się z społeczeństwem francuskim dopiero dzieci Jankiela. Jeden z synów Simon żeni się z córką chłopa, drugi zostaje stolarzem — artystą, córka Klara wstępuje w szeregi komunistów. Ta ostatnia sprawa jest zresztą w książce przedstawiona w sposób ogólnikowy i mglisty. Reszta członków rodziny Jankiela zginie w hitlerowskich komorach gazowych. Syn Simona, Jean Claude uczestnik Ruchu Oporu pada rozstrzelany przez hitlerowców. W ten sposób potomkowie Abrama w trzecim pokoleniu zmieszali się ściśle przez krew z życiem francuskim.

W powieści znajdujemy obraz okresu ostatniej wojny i powojennego wzmagania się fali faszyzmu. Roger Ikor pokazuje absurdalność antysemityzmu i wszelkiego rasizmu. Czyni to nie przez stawianie tez, dyskusje i wykłady, ale przez bardzo żywe przedstawienie świata i ludzi. Jego styl jest pełen ironii. Autor bardzo subtelnie przedstawia złożoność stosunków między ludźmi i jej wpływ na życie każdego z nich. Jak stwierdza krytyka francuska „Zmieszane wody" są pewnego rodzaju dokumentem społeczno-literackim i zarazem bardzo interesującą powieścią.

Inną również cenioną we Francji nagrodę literacką „Renaudot" otrzymał **GEORGES GOVY** za powieść „Le moissoneur d'épines" (dosłownie: „Żniwiarz cierni"). Govy jest o rok młodszy od Ikora. Urodził się w Eupatorii w Rosji. Mając piętnaście lat, w poszukiwaniu awanturniczych przygód uciekł z kraju i wędrował po świecie pracując jako doker a potem jako marynarz. Również i on zaczął pisać po wojnie, w której brał udział jako żołnierz. Przed „Żniwiarzem cierni" wydał powieść „Rosyjska krew" i zbiór opowiadań „Postne dni". Zajmował się też dziennikarstwem, m. in. w r. 1949 w dzienniku „Monde" ogłosił reportaż z Polski, którą wtedy poznał.

„Żniwiarz cierni" zawiera wiele materiału autobiograficznego. Jego bohaterem jest Ryszard Stanley, który właśnie w poszukiwaniu przygód ucieka z Związku Radzieckiego i przyjmuje obywatelstwo angielskie. Ale kiedy tylko opuścił ojczyznę, zaczęła go pożerać tęsknota za nią i za socjalizmem. Zostaje działaczem „Ruchu Robotniczo-Chłopskiego", międzynarodowej organizacji walczącej z imperializmem. Wędruje po świecie. Szuka nieustannie rozwiązania problemu jednostki i zbiorowości, wymarzonego ideału i skutecznych środków jego realizacji. W końcu postanawia wrócić za fałszywym paszportem do Związku Radzieckiego. Po drodze rusza do Polski wplątany wbrew swej woli w sieć agentów Andersa. Powieść kończy się... brakiem zakończenia. Stanleyowi pozostaje tylko jedna alternatywa: albo jechać do Związku Radzieckiego albo oddać się w ręce polskich władz bezpieczeństwa. Co zrobi Stanley? Na to pytanie Govy nie daje odpowiedzi. I w ogóle w całej książce stara się on nie dawać żadnej odpowiedzi, nie zajmować żadnego stanowiska. Do końca nie wiadomo po czyjej właściwie stronie jest nie tylko autor ale i bohater jego powieści.

I wreszcie trzecia tegoroczna nagroda — „Femina", tak nazwana ponieważ w jej jury zasiadają same kobiety, przypadła książce **ANDRE DHOTEL** „Kraj, do którego nigdy się nie dochodzi". Ten pięćdziesięcioletni dziś pisarz jest podobnie jak Ikor profesorem liceum. Napisał już 16 powieści, 1 zbiór wierszy, 2 zbiory essayów, 2 sztuki teatralne. Krytyka francuska uważa, że w tym wypadku nagrodzono Dhotela raczej za całą jego twórczość, bo wyróżniona książka jest słabsza od innych jego utworów, choć nie można jej odmówić wartości pióra i fantazji. Właśnie fantazji. Jest to bowiem fantastyczna bajka dla dzieci i dla dorosłych, bajka, w której akcji interweniuje kilkakrotnie fantastyczna postać miłosiernego konia. Cała historia dwojga dzieci opowiedziana jest z wdziękiem w sposób pełen uroku ale... wszystko to jest absolutnie oderwane od dnia dzisiejszego i równie dobrze mogłoby być napisane pięćdziesiąt i sto lat temu. Tak przynajmniej twierdzą krytycy francuscy. A na ich zdaniu w tej relacji o trzech francuskich nagrodach literackich się opieramy.

A. G.

Filc + stylon =

ciepłe mocne buty

(Obsługa własna)

We wrocławskim PDT i niektórych sklepach MHD ukazały się w sprzedaży nowe modele damskich, filcowych pantofli. Są to wyprodukowane przez Złotoryjskie Zakłady Przemysłu Filcowego boty na skórgumie. Dla wzmocnienia obuwia do filcu dodano przędzę stylonową. Dzięki temu pantofle te będą miały przeszło trzykrotnie dłuższe „życie".

Załoga fabryki w Złotoryji do końca przyszłego miesiąca chce wyprodukować ok. 200 tysięcy par filcowo-stylonowych botów w 16 wzorach i w 5 kolorach. **(dr)**

Nr 50 »Nowych Czasów«

Ukazał się kolejny (50) numer tygodnika „Nowe Czasy", który zawiera m. in. następujące pozycje:

Przed XX Zjazdem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Teoria i praktyka pokojowego współistnienia — z wypowiedzi N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa w Indiach.

Dzień Praw Człowieka — artykuł S. Bakina.

Ekonomika USA w roku 1955 — przegląd gospodarczy A. Manukiana.

Kto się czego boi — felieton D. Zasławskiego.

Wystawa sztuki francuskiej w Moskwie — wrażenia historyka sztuki A. Czlenowa.

Konferencja prasowa radzieckich dziennikarzy po powrocie z USA.

Decydujące mecze bokserów

O TYTUŁ I O SPADEK

8 drużyn pierwszoligowych stanie dziś w ringu. Z czołówki pięściarskiej zabraknie jedynie Drogosza, Grzelaka i Walaska, którzy walczą w II lidze. Wszystkie 4 mecze mają duży ciężar gatunkowy. W Warszawie CWKS (10 pkt.) zmierzy się z następującą mu na pięty Pogonią ze Szczecina — 10 pkt. (hala Gwardii godz. 11). W Gdańsku rozgrywają się „derby" Wybrzeża pomiędzy Gwardią i Gedanią. W Bielsku Sparta — jeden z poważnych kandydatów do tytułu mistrza (9 pkt.) ma okazję wygrać z groźną Prosną z Kalisza (8 pkt.), a wreszcie w Krakowie zeszłoroczny wicemistrz Wisła walczy z poznańską Wartą, tym razem nie o dostanie się do górnych rejonów tabeli, ale o utrzymanie się w lidze.

CWKS powinien utrzymać prymat tym bardziej, że walczy na własnym ringu i że zyskał Milewskiego i Boczarskiego, którzy rozpoczęli służbę wojskową. Do najciekawszych pojedynków dzisiejszego spotkania należeć będą walki Kukier—Żmuda, Bogdan Piński—Murawski, Niedźwiecki—Józef Piński, Dampc—Zieliński oraz Gościański—Drewicz. Jak poinformowało nas kierownictwo CWKS, Gościański znów intensywnie trenuje, pragnąc zasiąść na tronie mistrza wszechwag, opuszczonym przez Węgrzyniaka. Naszym zdaniem — dzisiejsi przeciwnicy wojskowych mogą wywieźć z Warszawy najwyżej 6—7 punktów.

Od dwóch sezonów okręg gdański, który przez kilka ładnych lat był twierdzą boksu polskiego, stracił wiele ze swej wartości, a jego czołowi reprezentanci okupują doły I ligi. W dzisiejszych derbach więcej szans dajemy Gwardii, dla której punkty powinni zdobyć Justka, Wojciechowski, Zieliński, Dampc II, Michalak i Korolewicz. Odejście do wojska Milewskiego i Białego jeszcze bardziej pogrążyło sytuację Gedanii.

Bardzo zacięte pojedynki przewidujemy w Bielsku. Przypuszczalny skład obu drużyn (Sparta na I miejscu): Czerwiński—Wasilewski, Wala—Woźniak, Stefaniuk—Nowaczyk, Guzy — Gościniak, Zygmunt — Sobolewski, Wadas — Kosicki, Żmijewski — Ponanta, Windak — Miklas, Pietrzykowski I — Wilner i Kumorek — Albrecht. Faworytami gospodarzy są: mistrz Europy Stefaniuk, Żmijewski, Windak, Pietrzykowski i Kumorek. O zwycięstwie Sparty zadecydować mogą — młodziutki kogut Wala (zremisował niedawno z Manelskim), który zmierzy się z b. mistrzem Polski Woźniakiem oraz Czerwiński.

W trudnym położeniu znajduje się krakowska Wisła, która po odejściu braci Biel i dyskwalifikacji Kudłacika, posiada w zespole poważne luki. Dlatego też poznańska Warta, która w ostatnich tygodniach złapała formę i wygrała 2 mecze z rzędu (z gdańską Gwardią 13:7 i z bielską Spartą 11:9) ma poważne szanse uzyskania zwycięstwa. Punkty dla warciarzy powinni zdobyć — Jankowski, Manelski, Wytyk, Kapturski, Wojtkowiak i Jądrzyk.

Jeden mecz w II lidze Brda (Bydgoszcz) — Budowlani (Poznań) nie ma wielkiego znaczenia dla układu tabeli.

*

Jak już podaliśmy, Węgry pokonały w Dreznie NRD 14:6. Wobec tego, że bokserzy węgierscy będą naszymi najbliższymi przeciwnikami (w styczniu 1956 r. walczymy z nimi na trzech frontach) warto zapoznać się z przebiegiem walk w meczu drezdeńskim (na I miejscu Niemcy): Schwer przegrał z Nagym, Maehs wygrał z Karpatim, Lempio uległ Horvathowi, Schroeter przegrał z Kellerem, Gutschmied przegrał z Szakacsem, Posorski z Doerim, Caroli z Pappem, Langhammer pokonał Raduly'ego, Motzkus uległ Szilvasyi'emu, a Nitschke zwyciężył Szabo.

Bogaty sezon międzynarodowy ma nasz następny przeciwnik (luty 1956 r.) — bokserzy Niemieckiej Republiki Federalnej. W tym samym czasie, gdy w Polsce bawiła reprezentacja Westfalii, Monachium walczyło z Wiedniem przegrywając 9:11, a w stolicy W. Brytanii — Berlin zremisował z Londynem 10:10. Sensacją tego spotkania była porażka w wadze lekkiej mistrza Europy Kurschata z Bowlingiem.

A. Skot

Dzisiejsze imprezy sportowe

Godz. 11, Hala Gwardii mecz bokserski o mistrzostwo I Ligi CWKS — Kolejarz Pogoń Szczecin. Sędzia w ringu Kowalski.
Godz. 12 w sali AWF mecz piłki ręcznej AZS AWF — Zryw Stalinogród.
Godz. 16 na Torwarze zawody klasyfikacyjne St. KKF w łyżwiarstwie figurowym.
Godz. 17 w sali MDK ul. Konopnickiej 6 mecz o mistrzostwo Ligi siatkówki kobiet AZS AWF — Sparta Warszawa i Budowlani W-wa — CWKS.
Godz. 18 w sali AWF mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo I Ligi AZS FW W-wa — Polonia W-wą. **Godz. 20** sala MDK mecz siatkówki mężczyzn CWKS — Sparta W-wa.

Dnia 8 grudnia 1955 r. zmarła w Łodzi

Zofia Petersowa

członek Związku Literatów Polskich, odznaczona Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem 10-lecia.

W Zmarłej literatura polska traci cenioną i zasłużoną tłumaczkę, a koledzy — szczerą przyjaciółkę.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 12 grudnia 1955 r. o godz. 14 na cmentarzu ewangelicko-reformowanym przy ul. Żytniej w Warszawie.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH

Towarzyszowi Jerzemu Putramentowi z powodu śmierci

Jego Matki

serdeczne wyrazy współczucia składa

GRONO TOWARZYSZY Z P.O.P. LITERATÓW

— Czuję się świetnie — mówi Chromik

Niecodzienną imprezę zorganizował „Świat Młodych" wraz z młodzieżową komisją sekcji lekkoatletycznej GKKF. W czwórboju lekkoatletycznym wzięło udział w całej Polsce około 350 tysięcy chłopców i dziewcząt w wieku 12—14 lat.

Wspaniała impreza (korespondencyjna) odbyła się we wrześniu, a dziś odbędzie się wielka uroczystość — rozdanie nagród dla najlepszych zespołów. W Pałacu Kultury i Nauki najmłodsi polscy lekkoatleci spotkają się przed tą uroczystością z Chromikiem, Lewandowskim i Kusionówną, podziwiać też będą pokazowy bieg Chromika na Stadionie Dziesięciolecia (około godz. 14).

Chromik przyjechał do Warszawy w sobotę, wziął udział w sobotniej konferencji, poświęconej omówieniu imprezy. Tam go spotkaliśmy i pogadaliśmy.

— Co teraz pan robi? Odpoczywa? — to pierwsze nasze pytanie.

— Nie wiem co znaczy „roztrenowanie", o którym mówi się dość często wśród naszych lekkoatletycznych fachowców. Biegam codziennie. Przed dwoma tygodniami startowałem w Gdańsku w okropnych warunkach atmosferycznych. Uzyskałem na 3 km 8:26,4 i mam wrażenie, że mogłem w tym samym tempie biec dalej; 14:20 na 5 km byłoby „na mur", gdybym biegł ten dystans.

Zwróciłem uwagę, że start gdański miał miejsce akurat rok przed Igrzyskami w Melbourne.

— Właśnie, właśnie — mówi Chromik. — Na podstawie startu gdańskiego możemy wraz z trenerem ustalić krzywą mej formy od marca do grudnia 1955 roku i zaplanować starty na rok olimpijski tak, aby szczyt formy wypadł na Melbourne.

Przed omówieniem planów przyszłorocznych prosimy Chromika o ocenę startów roku 1955.

— Żałuję jednej zmarnowanej okazji, a mianowicie tego, że nie pobiegłem w Budapeszcie na meczu z Węgrami 1500 m. Byłem wtedy w życiowej formie, mogłem zrobić 3:42,0. Niestety nagle zaplanowano, że rekord świata na 3 km z przeszk. ma być osłodą naszej porażki i choć w moim harmonogramie (wiedziano o nim w sekcji l.a. GKKF) nie było przewidziane dwukrotne bicie rekordu świata w steeple-chase, pobiegłem w Budapeszcie tę konkurencję.

Ten start wywrócił wszystkie plany do góry nogami. I później aż do końca sezonu nie mogłem się odnaleźć, jak to się mówi. Jeszcze w Łodzi czułem się trochę zmęczony, choć wtedy mogłem chyba uzyskać przy jakiejkolwiek konkurencji na 10 km 29:10 (czas Chromika w Łodzi 29:23,0).

Przechodzimy do planów na rok 1956.

— A więc wiosną bieg „Humanite", potem przełajowe mistrzostwa Polski. A że będę po okresie pracy nad wytrzymałością — start na bieżni na 10 km na początku sezonu. Pobiegnę na pełny gaz, aby wiedzieć na co mnie stać. Drugi start na 10 km przewiduję o wiele wcześniej niż jedyny tegoroczny (koniec października). A poza tym jasne, że będę biegał wszystkie dystanse od 400 m, ale bez błędów, jakie popełniłem w tym sezonie (zbyt częste starty na 3 km z przeszkodami, słaba konkurencja w biegach 800 m)...

— Prasa paryska pisała z okazji wizyty pana na kongresie FSGT, że chce pan startować w Melbourne na dystansach (10,5 km, 1.500 m i 3 km z przeszkodami) — mówimy.

— Nigdy tego nie powiedziałem. Stale twierdzę, że nie wiem na którym z tych 4 dystansów w Melbourne pobiegnę. A to jest poważna różnica — mocnym głosem mówi Chromik.

Na zakończenie rozmowy pytam o Krzyszkowiaka, Jurek odpowiada:

— „Krzyś" będzie w przyszłym roku robił lepsze wyniki niż ja w tym sezonie...

(S)

Lista nagrodzonych

w konkursie mickiewiczowskim

Z DNIA 27 LISTOPADA 1955 R.

Rozwiązanie

Stepy Akermańskie, Dziady, Czaty, Konrad Wallenrod, Świtezianka, Pan Tadeusz, Powrót Taty, Pani Twardowska, Romantyczność, Trzech Budrysów — MICKIEWICZ.

100 nagród książkowych drogą losowania otrzymali:

Warszawa:

A. Wnuk — Krasińskiego 27/21, M. Dąbska — Niemcewicza 7/9, A. Łowkis — Sarbiewskiego 2, J. Kaszczyszyn — Akademicka 5, M. Szewczyk — Radzymińska 59, K. Kondratowicz — Nowolipie 12a m. 6, R. Majewski — Poznańska 11, W. Pawłowiczowa — Żeromskiego 14, W. Budżko — Belwederska 36/38, J. Czempiński — Czerniakowska 124a, T. Czempiński — Czerniakowska 124a, Z. Cybin — Brzeska 5, M. Fuchs — Dąbrowskiego 92/100, A. Zabrzycki — Filtrowa 67, S. Furstenberg — Bracka 23, Z. Tenderenda — Chłodna 20, R. Potyrałło — Kawenczyńska 15, I. Baranewicz — Zawiszy 26/8 (Koło), E. Lelanow — Pytlasińskiego 15, J. Siciński — Filtrowa 68, A. Jachówna — Nowolipie 21 blok 105, H. Janas — Mokotowska 59, K. Kuchtówna — Puławska 18, D. Cwyl — Centralna 7, B. Ożarska — Górskiego 3, A. Staniszewski — Al. Wojska Polskiego 31, J. Gach — Prądzyńskiego 45a, B. Łukasiewicz — Dąbrowskiego 3, B. Twarowska — Reja 3/5, B. Kamińska — Międzyborska 109, A. Wilantowicz — Nowy Świat 33, M. Chłapowska — Grottgera 5, J. Wiśniewska — Kickiego 4, Z. Klimecka — Piękna 16, A. Rytlewski — Falata 6—16, E. Ołdakowska — Krakowskie Przedmieście 62, S. Markiewicz — Miedziana 4a, S. Korlak — Na Skarpie 17, H. Kram — Rakowiecka 6 blok d, H. Skalska — Chełmska 38, M. Jakubowicz — Puławska 27, J. Radomski — Kapitulna 5/7/9, S. Miłoszewski — Targowa 66, A. Snopek — Stępińska 54, J. Małolepszy — Oliwska 1, J. Goliger — Nowolipki 24, J. Ozdymecka — Nowolipki 17/82, R. Maryniak — Pogonowskiego 11/13, B. Kamińska — Stalowa 11, M. Zduniak — Al. Zjednoczenia 15, P. Bednarski — Krakowskie Przedmieście 58/60.

Resztę nagród otrzymali Czytelnicy spoza Warszawy.

Fachowcy poszukiwani

STARSZYCH PROJEKTANTÓW NA STANOWISKO KIEROWNIKÓW ZESPOŁÓW z dużym doświadczeniem w zakresie projektowania instalacji elektrycznych przemysłowych, obeznanych gruntownie z wykonawstwem elektromontażowym — zatrudni natychmiast „ZJEDNOCZENIE ELEKTROPROJEKT", Warszawa, ul. Czerniakowska Nr 100. Reflektujemy tylko na siły wykwalifikowane. K 8497-0

GALWANOTECHNIKA do konserwacji wanien zatrudni na stałe FABRYKA NARZĘDZI LEKARSKICH w Warszawie, ul. Białostocka 42. Warunki do omówienia w Sekcji Personalnej. k 9476-0

INSTRUKTORÓW KSIĘGOWOŚCI ROLNEJ, GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH zatrudnimy. Dla wyjeżdżających w teren zagwarantowane mieszkania. Zgłoszenia: MIN. P.G.R. CENTR. ZARZ. P.G.R. „OLSZTYN" — Warszawa, ul. Żurawia 21, pokój 243. K 9454

2 KRAWCÓW zatrudni natychmiast ODDZIAŁ ZAOPATRZENIA ROBOTNICZEGO. Ul. Malczewskiego 3/5.

STARSZEGO KSIĘGOWEGO zatrudni od zaraz ODDZIAŁ ZAOPATRZENIA ROBOTNICZEGO PRZY ZAKŁADACH STOLARKI BUDOWLANEJ, Wołomin — Nowa Wieś. Warunki do omówienia w Dziale Kadr Zakładów Stolarki Budowlanej. 10450-1

MĘŻCZYZN NA STANOWISKA MOTORNICZYCH zatrudni MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE W WARSZAWIE. Kandydaci po kursie, w czasie którego otrzymują wynagrodzenie kierowani są do samodzielnej pracy. Przeciętny zarobek 1.100 zł miesięcznie. Pracownicy służby ruchu otrzymują umundurowanie, bezpłatny deputat węglowy, wolne przejazdy środkami komunikacji miejskiej dla siebie żony i dzieci. Pierwszeństwo w zatrudnieniu mają kandydaci zamieszkali w okolicach nowej zajezdni tramwajowej „Woronicza" położonej w pobliżu dworca Kolejki Grójeckiej — Warszawa - Południe. Zainteresowani zgłaszać się do Dyrekcji M.P.K. Warszawa, ul. Młynarska 2, Dział Kadr, pokój Nr 35, budynek Nr 10. K 8570-1

CHEMIKA - TECHNIKA do produkcji płynu do trwałej ondulacji na zimno zatrudni zaraz W.S.P. „DROGISTA", Warszawa, Słowackiego 2 m. 49. K 6840-1

WYSOKOKWALIFIKOWANEGO INŻYNIERA - SPECJALISTĘ DO KONSERWACJI URZĄDZEŃ SANITARNYCH ze znajomością urządzeń klimatyzacyjnych zatrudni natychmiast KOMITET DO SPRAW RADIOFONII „POLSKIE RADIO". Wymagana długoletnia praktyka. Podanie z życiorysem kierować należy pod adres: „Polskie Radio", Biuro Kadr, Warszawa, ul. Noakowskiego 20.

NA STANOWISKACH REDAKTORÓW NAUKOWYCH: INŻYNIERÓW - ELEKTRYKÓW SILNOPRĄDOWYCH I INŻYNIERA - CHEMIKA ze znajomością obcych języków zatrudnią PAŃSTWOWE WYDAWNICTWA TECHNICZNE. Zgłaszać się należy: Mazowiecka 4, pok. 103, w godz. 9—11. K 9472-1

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

Gosposia samodzielna potrzebna do małej rodziny. Polna 3C—55.

Gosposia samodzielna potrzebna od zaraz. Rodzina 3-osobowa. Służbówka, centralne ogrzewanie. W niedzielę zgłaszać się do godz. 16, dni powszednie 19—21, Mokotowska 41 m. 19.

Kulturalna osoba potrzebna do poprowadzenia gospodarstwa. Wiktorska 24 m. 16 (Mokotów). 10892-1

Pomoc domowa potrzebna natychmiast. Królewska 2 m. 15, telefon 675-95.

Potrzebna gosposia z dobrymi referencjami od zaraz do małżeństwa z 6-letnim dzieckiem. Marszałkowska 19—4, wejście od Partyzantów 1, godz. 17—20.

NAUKA

Angielskiego, niemieckiego udzielają (zaawansowanym konwersacja, tłumaczenia naukowe, młodzieży od 7 lat) Grochowska 156—17.

Angielskiego udziela rutynowany. Ceny przystępne. Widok 22 m. 74, front III p. Zapisy: poniedziałki, środy, 15—19. 9642-1

Kursy Kreśleń Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej, Warszawa 22, Przemyska 11a (koniec Grójeckiej) tel. 430-54 kształcą kreślarzy technicznych dla biur projektowych, konstrukcyjnych Wydziały: maszynowy, budowlany Kurs roczny Nauka słuchowo lub korespondencyjnie. Programy wysyłamy natychmiast. k 7374

KUPNO

Fortepian lub pianino kupimy. Oferty: Szkoła Nr 1, Wilcza 53. 10458-

Kupię prasę hydrauliczną (około 150 ton). Wiadomość: tel. 21.37.66. 10256-1

Kupię silnik BMW 6 cyl. 2 litry, typ 321 lub podobny. Nowy lub w stanie tylko doskonałym. Tel. 33-11-32.

Prasę ekscentryczną do 22 ton prywatnie kupię. Tel. 936-97. 9680-1

Samochód nowy lub po remoncie, albo do remontu kupię. Lorenowicz, Tarnów ul. Skargi 27. 706-1

Zbiór znaczków pocztowych kupię. Piastów k/Warszawy, skrytka pocztowa 44.

SPRZEDAŻ

AA) Meble — naprawa, polerowanie wykonuje warsztat egzystujący od 1920 r. Bracka 22. 9969-0

AA) Prasę mimośrodową (Ekscentryk) do 30 ton (stan idealny) sprzedam, Białołęcka 74 — warsztat ślusarski, godz. 8—15. 9237-1

A) Amerykanek metalowej konstrukcji gwarantowanych specjalna wytwórnia Bagatela 11, podwórze. 10800-0

Amerykanki metalowej konstrukcji, tapczany, amerykanki tapicerskie solidne, niedrogo sprzeda „Kanadyjka" Smolna 11. 10141-0

Automatyczny wodociąg (do willi jedno lub dwurodzinnej), piec CO sprzedam. Grochowska 335, warsztat.

BMW. 500 górny sprzedam, zamienię na WFM 0,6, Grodzisk Maz., Bankowa 19, Szamburski. 10143-1

Dentystycznego gabinetu urządzenie wydzierżawię lub sprzedam. Wiadomość: tel. 6-38-39. 10206-1

Dywany perskie ręczne, kilimy, gobeliny reperuje, czyści specjalista, Widok 18 (lokal tapicera). 10225-0

Futro damskie długie, nutriety bułgarskie nowe, okazyjnie sprzedam. Telefon 33-14-08, od poniedziałku od 18. 10780-1

Futro fokowe w dobrym stanie sprzedam, Wandy 13 m. 8 (wejście Paryska 32) godz. 15—17. 10210-1

Kocioł parowy stojący i leżący, formy do płytek sprzedam. Tel. 9-18-16. 9209-1

Motocykl „Iż-350" nowy sprzedam. Grochowska 126 (przy Szembeka). Oglądać 10—14.

Pianina, fortepiany remonty, strojenia, oceny Saska Kępa, Zwycięzców 17, Olejniczak, 92389. 10798-1

Pianino prawie nowe sprzedam okazyjnie, Górska 14/16 m. 46, godz. 9—11 i 17—19, autobus „120" róg Belwederskiej i Chełmskiej.

Pianino zagraniczne, stan dobry, sprzedam, Plac Grzybowski 14 m. 44.

Pianino zagraniczne najwyższej jakości nowe sprzedam. Ursynowska 44—1.

Pianino zagraniczne krzyżowe, nowoczesne (ton piękny), sprzedam. Zgoda 6—3.

Pianino „Steinway'a" piękne sprzedam poważnemu reflektantowi. Informacje. Poznańska 3—16. 10985-1

Pianino „Fibigera" krzyżowe nowoczesne (ton piękny), sprzedam. Zgoda 6—3.

Piec CO ekonomiczny 2 m kw. sprzedam. Sienna 72 (drugie podwórze, prawy parter).

Radio bateryjne, walizkowe, aparat do badania lamp radiowych sprzedam. Nowak, Słoneczna 4.

Samochód „Ifa" F 8, stan doskonały, sprzedam. Wiadomość, tel. 6-38-39. 10204-1

Siekaczkę do mięsa (wilk) nadziewarkę do wędlin 12-litrową sprzedam. Zakład ślusarski, ul. Karola Wójcika 20. 9930-1

Sprzedam nowe radio zagraniczne z klawiaturą Dw. Południowy, Domaniewska 4. 9196-1

Sprzedam sypialnię jasną czeczotową. Warszawa-Gocławek, Włókiennicza 5. Nie dzielą cały dzień, powszednie 10—12. 9728-1

Sprzedam maszynę prawoziamienną cholewkarską oraz krawiecką „Singera", Sienna 89/40, 17—20. 9926-1

Sprzedam niedrogo protezę męską z prawej nogi dł. od stóp do pachwiny — Warszawa Praga, ul. Łochowska 20 m. 1. 10219-1

Sprzedam samochód osobowy „Steyer 55" po remoncie, stan idealny. Wiadomość Wilanów, Wiejska 20 m. 2 (dojazd autobusami 103, 107).

Sprzedam: biurko, szafę uniwersalną, kredens kombinowany, bibliotekę, szafę, toaletkę. Marszałkowska 17.

Tapczany, amerykanki higieniczne, tapicerskie, wkłady do łóżek. Marszałkowska 108 (suterena) Kozikowski. 10175-0

Sprzedam nową cegłę loco stacja budowy. Telefon 9-30-32. 10795-1

Sprzedam piękną szafę 3-drzwiową (orzech kaukaski) Koszykowa 20—18.

750 — BMW z wózkiem, zapasowe 2 silniki, 3 skrzynie biegów oraz inne części sprzedam niedrogo, Wilcza 18 (dozorca). 10191-1

NIERUCHOMOŚCI

A. Komorów. Willę pięcioizbową wolną, kapitalnej budowy sprzeda właściciel bezpośrednio lub zamieni na domek jednorodzinny w Warszawie. Nowogrodzka 44 m. 12, front, parter, godz. 14—18. 10776-

A) Ośrodek 6-hektarowy z dużym sadem i ładną zabudową pięknie położony, blisko Warszawy oraz kolonijki ogrodnicze 2—10-hektarowe sprzedam Nowogrodzka 42 m. 1. 9001-0

A) Willa czteropokojowa, komfort (Mokotów), wolna oraz udział willi spółdzielczej i lokal spółdzielczy dwu, trzypokojowy odstąpię, Nowogrodzka 42 m. 1.

A Willa (Komorów) czteropokojowa, centralne, ogródek owocowy, ładne położenie, blisko stacji sprzedam. Nowogrodzka 42 m. 1.

A) Ziemi cebulowej 1—4 hektary (Ożarów, Błonie, Michałowice) sprzedam, Nowogrodzka 42 m. 1. 10281-

Brwinów — spółdzielczą willę (gotową) niedrogo od stąpię. Górskiego 3/27, wejście Rutkowskiego 12.

Dom murowany piętrowy 7-izbowy, 2.680 m placu pod Warszawą (2 minuty od przystanku WKD) sprzedam lub zamienię na mieszkanie spółdzielcze. Oferty: Uniwersytecka 1 m. 73. 9993-1

Domek wolny, warunek dobra komunikacja, kupię. Wiadomość, Brzeska 5 m. 3a, u Marczewskiego.

Domy, domki, wille, kolonie, działki budowlane w Komorowie, Piastowie, Milanówku, Grodzisku oraz wszystkich liniach koło Warszawy poleca — poszukuje Kosowski, Piastów, Mickiewicza 29. 9683-1

Gołąbki. Działkę dwumorgową — trzy minuty od stacji, zezwolenie budowy — sprzedam. Pruszków, Kościelna 8 m. 16, tel. 23-53.

Gołąbki. Plac narożny budowlany tuż przy stacji sprzedam. Al. Jerozolimskie 56—36. 9940-

Gospodarstwo rolne, budynki murowane, 300 drzew owocowych — ziemia pierwszej klasy (woj. bydgoskie) — sprzedam, wydzierżawię, zamienię na dom z ogrodem, Kraków, Friedleina 31—4, Wilczyński. 9741-1

Kupię dom jednorodzinny z sadem owocowym, od 2 do 3 tys. metrów przy linii elektrycznej lub EKD. Warunek dobra ziemia. Pośrednicy wykluczeni, Matejak, Klarysew k/Warszawy, ul. Warszawska 33.

Place: Włochy, Ursus, Piastów, Gołąbki, Podkowa po 20 zł metr, sprzedam Włochy, ul. Śląska 1, Sobczak

Poszukuję dzierżawy małego gospodarstwa w okolicy Warszawy. Zgłoszenia Praga, Zamojskiego 15/15.

Poszukuję dzierżawy domku jednorodzinnego. (Dobra komunikacja). Zgłoszenia: Piastów, skrytka 16. 9239-1

Sprzedam dom z ogrodem. Kobyłka, Kościuszki 33.

Sprzedam pół domku (2 pokoje, kuchnia, wygody) Wawer, Mazurska 11.

Sprzedam tanio domek, 2 pokoje, kuchnia, 270 drzew owocowych, przy stacji Szymanów. Wiadomość: Żoliborz, Wieniawskiego 1 m. 2.

Sprzedam dom dwupiętrowy w Warszawie za 120.000 — wolne trzy pokoje, kuchnia, Włochy, ul. Śląska 1, Sobczak. 10171-

Ursus — domek z sadem niedrogo sprzedam, Górskiego 3/27 (wejście Rutkowskiego 12). 10136-1

Willę luksusową wolną blisko stacji elektrycznej sprzedam Al. Jerozolimskie 31 m. 27 (prawa oficyna). 10180-0

Willę jednorodzinną, wolną dla nabywcy, przy kolei elektrycznej, sprzedam. Poznańska 16—2. 10071-1

3—5 ha ziemi pszenno-buraczanej (białostockie — Szepietowo) sprzedam. Informacje grzecznościowe: Kobyłka k/W-wy, Piłsudskiego 25, Janucik (godz. 12—17). 9946-1

LOKALE

Dam pomieszczenie samotnemu kulturalnemu panu na stanowisku. Oferty — „9241" Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 9241-1

Dwa nieduże pokoje, wspólna kuchnia, słoneczne, wszystkie wygody, ogródek na Saskiej Kępie zamienię na trzy pokoje, ewentualnie dwa duże. Oferty „9972" Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 9972-1

Kawalerkę luksusową przy Narbutta zamienię na 2 pokoje z kuchnią i łazienką (rozkładowe), tel. 8-57-97.

Lekarz poszukuje pomieszczenia na gabinet lekarski na kilka godzin dziennie (Praga — centrum). Oferty „9711" Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 9711-1

Samotna wypłacalna (50-letnia) poszukuje pomieszczenia w Warszawie lub okolicach. Oferty „10778", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38.

Stalinogród — śródmieście Dwa pokoje, kuchnia, zamienię na podobne — Warszawa-Śródmieście. Oferty: „10085", Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 10085-0

RÓŻNE

A) Odnawianie — farbowanie chemiczne kożuszków, płaszczy skórzanych obuwia, torebek Krucza 48 (przy Jerozolimskich)

Artystyczne cerowanie, naprawy, reperacje garderoby. Nowy Świat 42 (sklep). 10177-0

Gzymsy (karnisze) firankowe na specjalnych prowadnicach wykonuje warsztat, Żurawia 26 (podwórze).

Klepkę posadzkową układam z własnego i powierzonego materiału, Wileńska 27 m. 13, tel. 9-23-46.

Kożuszki reperuje, odświeża specjalista, Widok 18 (lokal tapicera). 10224-0

Noże i tarcze stalowe do maszynek do mięsa i „wilków" wykonuje zakład ślusarski, ul. Karola Wójcika 20. 9928-1

Pianina, fortepiany, strojenie, remonty, ekspertyza. Poznańska 3—16, Kopczyński. 10371-0

Pranie pelis z odpruwaniem futer, cerowanie artystyczne. Pralnia expressowa „Opus", Hoża 41. 9069-0

Przyjmujemy do farbowania na wszystkie kolory: materiały, garderobę oraz swetry. Wykonanie szybkie. Farbiarnia, Al. Jerozolimskie 29 — w podwórzu. 8979-0

Serpentyny, konfetti, taśmy papierowe kolorowe do dekoracji sal itp. Introligatornia „As", Al. Jerozolimskie 56. 7259-0

Uwaga linia otwocka! Pracownia spodni męskich, damskich, specjalista bryczesów. Falenica, Świerczewskiego 10 przy stacji.

Wykrojniki, przyrządy wykonuje zakład ślusarski, ul. Karola Wójcika 20. 9929-1

Zamienię SHL nowy (teleskopy) na motor duży, ewentualnie z koszem. Warunki do omówienia. Warszawa — Okęcie, 17 Stycznia 6. 10174-1

Zginął samochód marki D.K.W. IFA F8 kryty blachą, czerwony — miniowany, nr H-78703. Nagroda — zależnie od stanu — powyżej 3 tysięcy. Tel. 699-29.

LEKARSKIE

Dr Gutowski Leopold — skórne, weneryczne, Nowogrodzka 6, godz. 11—13.

Dr med. Marczewski — specjalność: płciowe, weneryczne, skórne, Marszałkowska 60 (9—12 i 17—19). 10160-0

Dr Orzechowska — skórne, weneryczne, Jerozolimskie 61. Poniedziałki, środy, piątki — czternasta, osiemnasta. 9671-1

Doktorzy: Zofia, Feliks Rostkowscy — specjaliści: kosmetyki, włosów, skóry, wenerycznych, płciowych, Mokotowska 51. 9188-0

Doktorzy Żurakowski, Żurakowska Rataj — specjaliści skórnych, włosów, wenerycznych, płciowych, Krucza 47 (przy Jerozolimskich) 9031-0

Rentgen — prześwietlenia i zdjęcia, Sienna 41 dojście od Al. Marchlewskiego przy Dworcu Śródmieście.

Gwiazdkowa
WYSTAWA-SPRZEDAŻ
w Centralnym Domu Towarowym

W dniu dzisiejszym CDT czynny do godz. 20.

Dziś w niedzielę
kupisz szczęśliwy los Loterii Pieniężnej

Kolektury Polskiego Monopolu Loteryjnego
czynne są od godz. 10-ej do 16-ej
W grudniu podwójne ciągnienie

SPÓŁDZIELNIA PRACY **Skala**
WYTWÓRNIA URZĄDZEŃ DLA WYŚWIETLARN I BIUR KONSTRUKCYJNYCH
WARSZAWA UL. WILCZA 32

JUŻ UKAZAŁY SIĘ nowe duże komplety
CYRKLI PRECYZYJNYCH

PIX i PXI, a wkrótce PXII niezbędnych dla BIUR PROJEKTOWYCH i KONSTRUKCYJNYCH ZAKŁADÓW NAUKOWYCH oraz INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW.

ZAMÓWIENIA realizuje odwrotnie
SKLEP WZORCOWY SPÓŁDZIELNI PRACY „SKALA"
Warszawa, Wilcza 32.

Na żądanie na prowincję wysyłamy za pobraniem pocztowym.
Nabywać można również w sklepach:
„FOTO - OPTYKI",
„DOM KSIĄŻKI",
CDT, PDT, MHD i PSS.

KRAWIEC
B. Skulski
przeprowadził się
z Nowogrodzkiej 42
W AL. JEROZOLIMSKIE 27 m. 8 (front). 10489-1

Naprawy

GŁÓWNE, ŚREDNIE I BIEŻĄCE:
SAMOCHODÓW I SILNIKÓW SAMOCHODOWYCH,
PRACE WULKANIZACYJNE,
NAPRAWĘ CHŁODNIC,
ROBOTY ELEKTRYCZNE SAMOCHODOWE I OBRÓBKĘ MECHANICZNĄ CZĘŚCI SAMOCHODOWYCH
przeprowadza
SPÓŁDZIELNIA PRACY „AUTO-REMONT"
WARSZAWA, KSIĄŻĘCA 9

LINY

SZPAGATY
TAŚMY
CHODNIKI
WYCIERACZKI
WORKI k 7397-

W DUŻYM ASORTYMENCIE OFERUJE:
Instytucjom i Przedsiębiorstwom
SKLEP POWROŹNICZY M.H.D. Nr 619
UL. MOKOTOWSKA 56

Choinki

ŚWIĄTECZNE I ŚWIETLICOWE
oraz **PODSTAWY DO CHOINEK**
SPRZEDAJE
OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU OPAŁEM
Zamówienia na choinki świetlicowe należy składać pisemnie w dwóch egzemplarzach w Biurze O.P.H.O. przy ul. BARTOSIEWICZA 7 do dnia 12.XII.55 r. w godz. od 8—10. K 9501-0

USŁUGI
w zakresie napraw
sprzętu elektrotechnicznego

dla Przedsięb. i Zakładów uspołecznionych
wykonuje
FACHOWO — SZYBKO — SOLIDNIE
nowootwarty
PUNKT USŁUGOWY
Stołecznych Zakładów Elektrotechn. Przemysłu Terenowego — Grochowska 215. K 9424-

Maszyny biurowe
kupuje
Spółdzielnia Pracy «MIKRO»
Warszawa, RUTKOWSKIEGO 28, KRUCZA 46 K 8498-0

«MIKRON»

Rutkowskiego 5 (Chmielna)
dawniej Marszałkowska 94, tel. 6-45-75.
KUPNO — SPRZEDAŻ
fotoaparaty, powiększalniki, filtry, lampy błyskowe zsynchronizowane do „Zorki",
wszelkie przybory „foto", suwaki logarytmiczne, taśmy miernicze, stopery, metronomy, cyrkle, pióra wieczne, ołówki — automaty itp. 10468-1

UWAGA
Mieszkańcy GROCHOWA!

Nareszcie skończyły się Wasze kłopoty
ŻELAZKA elektryczne,
GRZAŁKI wszelkiego rodzaju
PIECYKI elektryczne
KOMPLETY elektryczne na choinki
PODUSZKI elektryczne do grzania
oraz wszelki inny
sprzęt ELEKTROTECHNICZNY
używany w gospodarstwie domowym, można oddać
DO NAPRAWY
w nowootwartym
PUNKCIE USŁUGOWYM
St. Zakładów Elektrotechnicznych Przem. Terenowego przy ul. Grochowskiej 215.
Punkt naprawia fachowo — szybko — solidnie. K 9423-

Ś. p. CECYLIA WARDĘSKA

długoletni pracownik Instytutu Geologicznego, kierownik Biblioteki, odznaczona Medalem 10-lecia Polski Ludowej, po ciężkich cierpieniach zmarła w dniu 8 grudnia 1955 r. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek dn. 13 bm. o godz. 11.40 w kościele św. Karola Borom. na Powązkach, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy, o czym zawiadamia Dyrekcja i Rada Miejscowa Instytutu Geologicznego. 11353-1

Podziękowanie

Wszystkim, którzy okazali pomoc w tak ciężkich chwilach i brali udział w pogrzebie Ojca mojego
ś. p. Leonarda Eustachego WIŚNIEWSKIEGO
składa gorące podziękowanie córka.

Ś. p. JAN KALKSTEIN

opatrz. św. sakr. zmarł w Milanówku dnia 8.XII.1955 r., przeżywszy lat 80. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Karola Borom. na Powązkach we wtorek dn. 13 bm. o godzinie 11, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy do grobu rodz., o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku córki, zięciowie, wnuki i rodzina.

Ś. p. STEFAN KIJEWSKI

adwokat, opatrz. św. sakr. po ciężkich cierpieniach zmarł dn. 9.XII.55 r., przeżywszy lat 56. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Karola Borom. na Powązkach dn. 13 bm. (wtorek) o godz. 10, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejsc. do grobu rodz. O bolesnej stracie zawiadamiają żona, córka, rodzina i przyjaciele. 11087-1

Mokotów — osiedle dźwigających kobiet

Popularnie mówi się — osiedle WSM na Mokotowie. Ale od dawna już wokół domów Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej wyrosły dziesiątki bloków nowego osiedla ZOR-owskiego.

Przygodny przechodzień nie zdoła przeprowadzić granicy między częścią osiedla, będącą w administracji Spółdzielni, a częścią administrowaną przez MZBM. Może w części spółdzielczej osiedla, dawniej zbudowanej, jest nieco czyściej, choć w ogóle całe osiedle — jak na warunki warszawskie — jest wyjątkowo czyste. Może mieszkańcy bloków spółdzielczych mniej skarżą się na wykończenie mieszkań, a mieszkańcy domów ZOR-owskich — na złe rozplanowanie pokojów i ich niskość.

Mieszkańcy osiedla mokotowskiego tylko formalności administracyjne załatwiają w innych lokalach; poza tym jeżdżą tymi samymi środkami lokomocji, robią zakupy w tych samych sklepach, odczuwają te same trudności z zaopatrzeniem osiedla...

TECZKI, SIATKI, TORBY, PACZKI...

Każdego popołudnia z zatrzymujących się w Al. Niepodległości autobusów i trolejbusów wysypuje się tłum. To mieszkańcy osiedla wracają po pracy do domu: mężczyźni z teczkami, kobiety z wyładowanymi siatkami, kobiety z pełnymi torbami gospodarskimi, kobiety z paczkami i paczuszkami...

— Na sklepy osiedlowe nie ma co liczyć — moja rozmówczyni Halina S. macha ze zniechęceniem ręką. — Nigdy nie wiadomo, co i kiedy przywiozą. Często po południu nie ma masła, jajek, wędliny, pieczywa... Parę razy liczyłam, że kupię coś na kolację koło domu. W rezultacie poszłam spać głodna, bo jechać do sklepu do Śródmieścia czy na Puławską już mi się nie chciało...

Z zaopatrzeniem osiedla jest rzeczywiście niedobrze. Poza artykułami pierwszej potrzeby, których często popołudniu brakuje, z zasady nie ma w osiedlowych sklepach tańszych owoców, świeżych warzyw, podrobów, tańszych wędlin. Toteż mieszkańcy kupują w miejscowych sklepach tylko soki, dżemy, ziemniaki, marchew, buraki itp. Resztę przywożą ze Śródmieścia.

PO OBIAD I NICI — NA PUŁAWSKĄ

Takich małżeństw jak Bogdan i Elżbieta K. na mokotowskim osiedlu jest wiele. Oboje pracują. Mają na utrzymaniu dwoje dzieci i starą schorowaną matkę. Obiadów nie gotują; oni jadają w stołówkach, dla dzieci i dla siebie matka przynosi obiady z restauracji... aż z Puławskiej. **Na osiedlu nie ma bowiem ani jednego zakładu żywienia zbiorowego.**

Od dawna zapowiadane otwarcie wielkiej restauracji na rogu Al. Niepodległości i ul. J. Dąbrowskiego odwleka się miesiącami. Toteż w każdą niedzielę sunie procesja głodnych mieszkańców osiedla, stołujących się w dni powszednie w stołówkach przyzakładowych — na Puławską, na MDM, tam gdzie można zjeść obiad.

— Mam jeden mały pokoik, w którym mieszkam z córeczką — mówi mi jedna z mieszkanek osiedla, Janina G. — Wieczorem, kiedy mała śpi, nie mogę nikogo zaprosić do siebie. Jeżeli chcę się więc z kimś spotkać, wychodzę do najbliższej kawiarni, która znajduje się przy pl. Unii.

W Klubie Książki i Prasy jest kilka stolików, przy których można napić się kawy. Klub przeznaczony jest jednak na czytelnię, tj. obowiązuje w nim cisza. Toteż spotkanie się na pogawędkę ze znajomymi jest tu niemożliwe. Poza tym czynny jest tylko do godz. 21!

Nie tylko na brak restauracji i kawiarni narzekają mieszkańcy osiedla. Nie ma tam np. sklepu papierniczego. Dział papierniczy w drogerii jest słabo zaopatrzony, toteż uczniowie czterech szkół znajdujących się na osiedlu muszą nieraz po stalówkę, czy atrament, biegać na ul. Puławską. Otwarto na osiedlu sklep z ciężką konfekcją „za gotówkę i na raty" — po nici zaś i guziki trzeba odbywać kilometrowe wędrówki.

Wejście na osiedle od Al. Niepodległości „upiększa" kilka kiosków. Nie rozwiąże to jednak kłopotów „zaopatrzeniowych" mieszkańców, gdyż i kioski nie są dostatecznie zaopatrzone.

Nie jest tragedią jeśli mieszkańcy osiedla zmuszeni są udawać się do innych dzielnic po zakup jesionki czy ubrania. Jest natomiast bardzo źle, jeśli w pobliżu domu nie ma możliwości kupienia igły, czy stalówki, tanich skarpetek, czy świeżych warzyw; jeśli do najbliższej kawiarni czy restauracji trzeba jechać autobusem. Warto, aby pomyślały o tych kłopotach mieszkańców osiedla mokotowskiego — administracje osiedla i Wydział Handlu St. RN.

D. KACZYŃSKA

(Foto M. Piotrowski)

TEATRY

Niedziela

Polski (Karasia 2) — Lorenzaccio, g. 12; Dziady, g. 18. **Kameralny** (Foksal 16) — Dom kobiet, g. 14 i 19 (bilety wykupione na Odwiedziny — ważne). **Narodowy** (Pl. Teatralny) — Zemsta, g. 14; Śmierć Pazuchina, g. 19. **Współczesny** (Mokotowska 13) — Cień bohatera, g. 14; Teatr Klary Gazul, g. 19. **Domu Wojska Polskiego** (Pałac Kultury) — Wesele, g. 18 (zamkn. passe partout — nieważne). **Ateneum** (Jaracza 20) — Panna Maliczewska, g. 14.30; Neapol miasto milionerów, g. 19. **Młodej Warszawy** (Marszałkowska 8) — Romantyczni, g. 13; Ballady i romanse, g. 19.30 **Młodej Warszawy** (scena w PKiN) — Farfurka królowej Bony, g. 16.30; Studencka miłość, g. 19.30. **Powszechny** (Zamojskiego 20) — Imieniny p. dyrektora, g. 14; Dożywocie, g. 19. **Ludowy** (Szwedzka 2/4) — Kot w butach, g. 14.30; Moralność pani Dulskiej, g. 19. **Ludowy** (Królewska 13) — Panna Rosita, g. 19. **Satyryków-Syrena** (Litewska 3) — Diabli nadali, g. 19. **Opera** (Nowogrodzka 49) — Cyganeria, g. 13.30; Traviata, g. 19. **Operetka** (Puławska 39) — Domek trzech dziewcząt, g. 19. **Lalka** (Pałac Kultury) — Krzesiwo, g. 12 i 17. **Baj** (Jagiellońska 28) — Aszar Kari, g. 17 (w sali przy ul. Świerczewskiego 76a). **Gulliwer** (Różana 16) — Piotruś Znch, g. 13 i 16. **Estrada** (Sierpecka 7) — Igraszki trafu i miłości, g. 19.45 (zamkn.). **Estrada Na Skarpie** (Konopnickiej 6) — Nie wychylać się, g. 19.30. **Kleks** (Konopnickiej 6) — Czarodziejskie wrzeciono, g. 16.30.

Filharmonia Narodowa (Jasna 5) — Koncert symfoniczny (powtórzenie), g. 12.

Poniedziałek

Ateneum — Maturzyści, g. 19. **Młodej Warszawy** (Marszałkowska 8) — Ballady i romanse, g. 19.30. **Młodej Warszawy** (scena w PKiN) — Farfurka królowej Bony, g. 15.30. **Powszechny** — Millionerka, g. 19. **Ludowy** (Szwedzka 2/4) — Moralność pani Dulskiej, g. 19.15. **Ludowy** (Królewska 13) — Panna Rosita, g. 19. **Operetka** — Życie paryskie, g. 19. **Estrada** — Występ czechosłowackiego iluzjonisty Oklamy, g. 19.15. **Estrada Na Skarpie** — Nie wychylać się, g. 19.30. **Kleks** — Czarodziejskie wrzeciono, g. 16.30.

KINA

Niedziela

Moskwa (Pulaska 19) — Irena do domu, g. 14, 16, 18, 20. **Praha** (Jagiellońska 24/26) — Irena do domu, g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** (Kniewskiego 7) — Elżbieta — Joanna — Lyzistrata, g. 14, 16, 18, 20.15. **Śląsk** (Żurawia 3-5-7) — Wołga-Wołga, g. 14, 16, 18, 20. **Muranów** (Pl. Dzierżyńskiego) — Irena do domu, g. 15, 16, 17, 18, 19, 20. **Przyjaźń** (Pałac Kultury) — Biała grzywa, g. 11, 13, 15, 17, g. 18.30 i 20.30 seanse łącznie z koncertem. **Młoda Gwardia** (Pałac Kultury) — Złote jabłka, g. 12, 14, 16; Biała grzywa, g. 17.30 i 19.30 — seanse łącznie z koncertem. **Polonia** (Marszałkowska 56) — Sól ziemi, g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** (Podskarbińska 4) — Trzpiotka (nadpr. Niedzielny poranek), g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **W—Z** (Leszno 19) — Trzy starty, g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Ochota** (Grójecka 65) — Skąd my się znamy, g. 14, 16, Błękitny krzyż, g. 18, 20. **Stolica** (Narbutta 50a) — Rio Escondido, g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** (Inżynierska 4) — Piękności nocy, g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** (Suzina 4) — Wyrocznia, g. 14, 16, 18, 20. **Dar** (Jelonki) — Liliomfi, g. 17, 19.15. **Olsztyn** (Włochy) — Miłość na wirażu, g. 15, 17, 19. **Radość** (Radość) — Godziny nadziei, g. 15, 17.15, 19.30. **Mazowsze** (Skierniewicka 2/4) — Upadek Emiratu, g. 16, 18, 20.

PORANKI

Praha — Skarb, g. 12. **Młoda Gwardia** — Bajka o strzale, g. 10 i 11. **Muranów** — Dziewczynka z cyrku, g. 11, 12, 13. **Polonia** — Bracia Li, g. 10, 12. **1 Maj** — Zakazane piosenki, g. 9.45, 11.45. **W—Z** — Noc marowa, g. 10, 12. **Ochota** — Cywil na stadionie, g. 10, 12. **Stolica** — Wiosenna bajka, g. 11.30, 12.45. **Syrena** — Załoga, g. 10, 12. **Tęcza** — Wawrzyńcowy sad, g. 10, 12. **Dar** — Sprawa do załatwienia, g. 13. **Olsztyn** — Mężny Pak, g. 11, 13. **Radość** — Pieśń tajgi, g. 13. **Mazowsze** — Pierwszy start, g. 11.

Poniedziałek

Moskwa — Irena do domu, g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — Irena do domu, g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — Przed potopem, g. 11, 14, 17 20 (z uwagi na długość filmu cena biletu norm. wynosi 9 zł, ulg. — 4.50). **Śląsk** — Wielki przełom, g. 13.45, 16, 18.15, 20.30 **Muranów** — Przed potopem, g. 14, 15, 17, 18, 20. **Przyjaźń** — Upadek Emiratu, g. 11, 13, 15, 17, g. 18.30 i 20.30 seanse łącznie z koncertem. **Młoda Gwardia** — Bajka o strzale, g. 11, Wołga-Wołga, g. 11.30, 13.45, 16, g. 17.30 i 19.45 seanse łącznie z koncertem. **Polonia** — Liliomfi, g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **1 Maj** — Elżbieta — Joanna — Lyzistrata, g. 14, 16, 18, 20.15. **W—Z** — Dom na przedmieściu, g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Ochota** — Wyrocznia, g. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — Szerszeń, g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Syrena** — Trzy starty, g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Tęcza** — Trzpiotka (nadpr. Niedzielny poranek), g. 13.45, 16, 18.15, 20.30.

RADIO

na dzień 11.XII.1955 r. (niedziela)

Na fali 1322 m.

Progr. dnia: 6.06 10.50 Wiad.: 6.00 7.00 8.00 16.00 20.00 23.00

6.11 Muz. 6.55 Kal. rad. 7.10 Przegląd prasy 7.15 Konc. 7.50 Sportowcy wiejscy na start 8.10 Wieś tańczy i śpiewa 8.25 Muz. 9.00 Odpowiedzi Fali 49 9.12 Muz. 9.32 Zagadki muz. 10.00 „Opowieść o terminatorze" — opow. J. Otczenaszka 10.20 Konc. 10.57 Konc. życzeń 12.04 Przerwa 13.00 Skrzynka Ogólna PR 13.10 „W jednej jaskini" — pog. 13.25 Mel. do tańca 14.05 Aud. dla wsi 14.15 Niedziela na wsi 15.00 Na fali humoru i satyry 15.30 Muz. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynar. 16.20 „Przygody Jacka i Placka" — słuch. dla dzieci 17.02 Muz. 17.20 Dla każdego coś miłego 18.30 Nad książkami Jalu Kurka 19.30 Na pięciolinii 20.25 Muz. tan 21.15 Mistrzowie sceny operowej — Antoni Majak — bas 22.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Muz. tan.

Na fali 367 m.

Progr. dnia: 6.36 11.50 Wiad.: 6.30 7.30 8.15 17.00 21.30 23.50

6.41 Od melodii do melodii 7.25 Kal. rad. 7.40 Mel. film. 8.00 Muz. 8.25 Przegląd prasy 8.30 „5:0 dla młodości" 9.00 Redakcja Poezji odpowiada na listy słuchaczów 9.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem 9.40 Aud. dla dzieci 10.00 Nowe nagrania 10.30 Poezja i muzyka 11.00 „Józef Bem" — pog. 11.15 Muz. lud. 11.30 „Śpiewacy polscy" — Antoni Wolak — bas baryton 12.04 Poranek symf. 13.00 Jak Polska długa i szeroka 13.30 Muz. 14.10 Stylizowana polska muz. lud. 14.40 Wesoły kramik 15.00 Konc. chopinowski 15.30 Z życia Zw. Radzieckiego 16.00 Konc. 17.05 Felieton aktualny 17.15 Muz. tan. 18.25 „Neapol miasto milionerów" 21.00 Wieczorna serenada 22.00 Mel. tan. 22.30 Wiad. sport. 22.40 Muz. bułgarska.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Dyżury szpitali

Niedziela

Interna — Kasprzaka 17, Świerczewskiego 67, Oczki 6. **Chir. ogólna** — Kasprzaka 17, Świerczewskiego 67, Oczki 6. **Chir. urazowa** — Solec 93. **Chir. dziecięca** — Kopernika 43. **Położn. i ginekol.** — Kasprzaka 17, Świerczewskiego 67, Starynkiewicza 3, Karowa 2. **Okulistyka** — Oczki 6. **Laryngologia i Urologia** — Kasprzaka 17.

Poniedziałek

Interna — Leszno 15, Świerczewskiego 67, Oczki 6. **Chir. ogólna** — Świerczewskiego 67, Goszczyńskiego 1, Solec 93. **Chir. urazowa** — Solec 93. **Chir. dziecięca** — Kopernika 43. **Położn. i ginekol.** — Świerczewskiego 67, Solec 93, Madalińskiego 25, Płocka 26. **Okulistyka i Urologia** — Świerczewskiego 67, **Laryngologia** — Kasprzaka 17.

REDAKCJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 Centrala 89241 2, 3, tel. Red. naczelny 418-57. Sekretariat 892-41. Dział miejski i red. nocna 892-42. Wydanie prowincjonalne 413-59 dz. oświaty 418-71, koresp. 80-525. Dział Ogłoszeń 418-00. Sekret. Red. przyjmuje w dni powszednie w godz. od 10—12.

CZYTELNIK B-6-12614

ADMINISTRACJA — ul. Wiejska 12, tel. 824-11. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę kwartalną przyjmują placówki pocztowe i listonosze tylko na wsi i w miejscowościach nie posiadających kiosków gazetowych. Prenumerata kwartalnie 15 zł. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik" Druk. RSW Prasa, Marszałkowska 3/5.

Belgijski dyrygent

Fernand Quinet (Belgia) dyrygował orkiestrą Filharmonii Narodowej na piątkowym koncercie. Dyrygenta belgijskiego zobaczymy jeszcze na podium dziś, w niedzielę, 11 bm., na poranku symfonicznym. Na rysunku widzimy go w karykaturze K. Ferslera.

Dwie godziny Gałczyńskiego

POETA coraz powszechniejszy, coraz modniejszy i coraz bardziej lubiany — to Gałczyński. Świadczy o tym frekwencja na wieczorach jego poezji w „Estradzie Poetyckiej" (Ateneum), świadczy o tym komplet słuchaczy rocznicowego wieczoru poezji 9 bm. w Teatrze Młodej Warszawy.

Dwugodzinny program składał się z recytacji Wojciecha SIEMIONA, młodego uzdolnionego aktora Teatru Młodej Warszawy, jednego z organizatorów i wykonawców „Estrady Poetyckiej". Trzeba przyznać, że decyzja wypełnienia samemu całego programu utworami poety tak kapryśnego w nastrojach, tak zróżnicowanego w uczuciach, formie, rozmiarach wiersza — to dowód nie tylko ogromnej odwagi, ale i wielkiej ambicji. Recytacja Siemiona zostawia w słuchaczu bardzo różnorodne wrażenia: pewnego znudzenia — w liryce, sprzeciwu w utworach o dużym napięciu dramatycznym, przyjemności — w satyrze, a wręcz zachwytu w groteskę, tam gdzie recytator przypomina sobie, że jest aktorem. Jeśli Siemionowi wyraźnie niedostaje liryzmu (może tu trochę winna trema) to odzywa się on pewnym głosem w utworach charakterystycznych. Cechuje go oszczędność wyrazu, duża prostota, niekiedy nawet zbyt oszczędna w buńczucznych nastrojach wierszy. Można się zgadzać lub nie zgadzać z interpretacją niektórych utworów, trzeba jednak przyznać, że Siemion czuje i rozumie Gałczyńskiego na swój oryginalny sposób.

Oprawę plastyczną dał wieczorowi poezji Tomasz Stryjecki. Operując abstrakcyjnym rysunkiem, kolorem i światłem starał się podkreślić nastrój wiersza. Tam gdzie charakter dekoracji łączył się z treścią utworu — (np. „Koniec świata") — wrażenie było doskonałe. Ciekawym pomysłem było użycie epidiaskopu, wyświetlającego barwne klisze na ekran — choć można było większą intensywnością kolorów uzyskać lepszy efekt. Niektóre rekwizyty (puszka w „Skumbriach w tomacie", piedestał w „Pomniku studenta") — zabawne. Nastrojowa była również ilustracja muzyczna Juliusza Borzyma.

Wykonawcę wierszy Gałczyńskiego gorąco oklaskiwano. Oto dowód popularności poety i znak, że estrada poetycka jest bardzo potrzebna. (ibis)

Korespondenci „Życia" meldują

Plan roczny wykonany przed terminem

W imieniu Zarządu Usług stoł. Związku Spółdzielni Pracy korespondent J. **Zarański**, powiadamia o wykonaniu planu rocznego usług 29 ub. m. Do końca br. spółdzielnie stolicy wykonają dodatkowych usług na sumę ok. 15 mln. zł.

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej wykonała plan roczny „zarabiając" tym samym 21 dni do końca roku. Najbardziej wyróżnił się dział chemigrafii (110,1 proc. planu) — melduje korespondent **T. Jagoda.**

Warszawskie Zakłady Budowy Urządzeń Przemysłowych im. Ludwika Waryńskiego wykonały roczny plan globalny 18 ub. m. w 103 proc. Plan produkcji towarowej — jak pisze korespondent **J. Markowicz** — 8 grudnia był wykonany tylko w 92,4 proc., a to z powodu nieterminowych dostaw odlewów z huty „Mała".

Drukarnia RSW „Prasa" przy ul. Marszałkowskiej 3/5 w Warszawie — roczny plan pracy wykonała 3 grudnia. Do przedterminowego wykonania przyczyniły się przede wszystkim działy: chemigrafii, który swój plan roczny wykonał już 18 listopada, introligatorni — 19 listopada, przygotowalni — 21 listopada, i zecerni ręcznej — 30 listopada br.

Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego Nr 2 o godzinie 9 rano 9 bm. wykonały plan roczny w 100 proc. Osiągnięcie to — pisze korespondent S. WOSZCZYŃSKI — tym bardziej cieszy załogę, że wykonanie planu przed terminem zdarzyło się w W.Z.P.O.-2 po raz pierwszy od czasu istnienia fabryki.

Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych na 39 dni przed terminem tj. 22 listopada wykonała, we wszystkich wskaźnikach, plan bieżącego roku — mówi korespondent S. Wasilewski. — Osiągnięcie to stało się możliwe dzięki współpracy poszczególnych działów produkcyjnych.

(Wyh.)

Pan Wicherek MA GŁOS

— Niepocieszające wieści usłyszałem wczoraj od meteorologa dyżurnego w PIHM-ie. Tak, jak to było od tygodnia, będzie duże zachmurzenie, a ponadto silne wiatry i ciągłe opady deszczu lub deszczu ze śniegiem. Oczywiście, wieczorem i nocą mogą wystąpić przymrozki, co przy deszczach może spowodować ponowną ślizgawicę... (Uwaga, służba drogowa!) (CEN)

Grafika w ofensywie

Dziś zaczyna się batalia o dobry gust. 61 grafików wystawia swe prace w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Al. Jerozolimskich róg Nowego Światu na IV Subskrypcji Grafiki Artystycznej. O godz. 12 nastąpi otwarcie subskrypcji, z którą plastycy wiążą duże nadzieje. Grafika ma utorować innym dziedzinom plastyki drogę do naszych mieszkań, ma stać się ozdobą naszych ścian.

Czy spełni ona tę rolę od strony wychowawczej — zobaczymy. Jeśli chodzi o dostępność — to warunki są bardzo sprzyjające: ceny grafik niewysokie, od 40 do 70 zł, duży wybór technik i tematyk, formatów i stylów. Dla tych, którzy chcieliby mieć grafikę przed świętami, lub na świąteczny podarek — organizatorzy subskrypcji przewidzieli wcześniejszy termin odbioru, 23 grudnia. Warunek jednak, że ci wszyscy muszą dokonać zakupu w ciągu pierwszych 5 dni subskrypcji do 15 grudnia.

Zeszłoroczna subskrypcja zamknęła się ilością ok. 2400 sprzedanych grafik — a więc ok. 2000 mieszkań warszawskich zyskało tą drogą dobre grafiki, na których codziennie spoczywa oko człowieka. To jest jeden z bardzo skutecznych sposobów uczenia oceny piękna.

Tegoroczna subskrypcja zapowiada się atrakcyjnie również od strony niespodzianek. Nie zdradzając wszystkich tajemnic — uchylimy rąbka: będzie konkurs, będą premie, ale — psst!...

A więc dziś i codziennie od godz. 12 do 20 oglądamy w Klubie wystawę grafik i wybieramy subskrypcyjne prace. Radzimy skrzętnie przechowywać bony, bo będą potrzebne do konkursu. (AW)

Świąteczne przysmaki w sklepach miejskich

Około 300 ton mięsa i wędlin dziennie otrzymywać będzie Warszawa przed świętami. Największe dostawy, bo trzecią część przydziałów miesięcznych, przeznacza dyrekcja stołeczna MHM na ostatni tydzień przedświąteczny.

Sklepy otrzymywać będą duże ilości wysokogatunkowych wędlin — jak balerony, polędwice i kabanosy, więcej szynek surowych i gotowanych. Na tydzień przedświąteczny planowane są również zwiększone dostawy m. in. schabów i nóżek wieprzowych. Oprócz wędlin droższych będą także wyroby tanie, jak kaszanki czy salcesony.

Aby wszystkie mięsiwa dotarły na czas do sklepów, dostawy odbywać się będą w nocy.

Od 15 bm. rusza też pełną parą produkcja świątecznych, gotowych potraw dla sklepów MHM. Przygotowuje się 26 nowych potraw, w tym dużo rybnych. A więc będą m. in. karp po królewsku, szczupak po francusku, filety z dorsza po grecku, śledzie w śmietanie, śledzie po japońsku i śledzie tzw. delikatesy. Bardzo pożyteczną nowością, która znajdzie chyba uznanie u gospodyń, będą półfabrykaty rybne. Będzie można kupić pokrojone, już patroszone i oskrobane leszcze, karpie, szczupaki i sandacze.

Z dań mięsnych ma być: rolada z prosiaka, mostek wołowy po żydowsku, ozory wieprzowe i wołowe w sosie chrzanowym, gęś w maladze i in. Dla amatorów garmażernie przygotowują słoninę po węgiersku — krojoną w kostki, z oryginalną węgierską papryką. Z dodatków do potraw będzie ćwikła i sałatka z czerwonej kapusty.

A więc wybór może być obfity. Jeśli tylko garmażernie na Świętokrzyskiej, Marszałkowskiej, Lwowskiej i inne nie będą się bały tych nowości — święta będzie można urządzić smacznie i bez dużych kłopotów. Chcielibyśmy, by to wszystko nie było tylko obiecanką. Po 15 bm. zaczynamy sprawdzać, ile z tych obietnic dotarło na półki sklepów. (dz)

Z MIASTA

JUŻ 20 TYS. CHOINEK...

...nadeszło do Warszawy. Ogółem jak podawaliśmy — stolica otrzyma ok. 200 tys. drzewek. Przypominamy, że cena choinek wyznaczona została na 5,50—12,50 zł za drzewka 1—3 metrowe.

Duża ilość bo 115 wytypowanych przez Wydz. Handlu punktów sprzedaży umożliwi spokojne wybranie sobie świątecznego drzewka.

PRASKI PDT W NIEDZIELĘ

Dziś PDT przy ul. Jagiellońskiej czynny będzie w godz. 9—20. Na odbywającej się wystawie — sprzedaży odzieży bogato reprezentowany jest — uwaga mamy! — dział odzieży dziecięcej. M. in. są w sprzedaży paltka „misie" dla dzieci do lat 6.

w reporterskim SKRÓCIE

AWARIA „SIEDEMNASTKI"

W sobotę o godz. 11.20 na ul. Słowackiego w wagonie tramwaju linii „17", jadącym w kierunku Bielan urwała się oś, co uniemożliwiło dalszą jazdę. Zepsuty tramwaj zablokował tory. W związku z tym komunikacja z Żoliborzem i Bielanami została przerwana na ponad 40 minut. Wszystkie wozy tramwajowe linii „15", „31", „29", „17", „6" kierowane były od skrzyżowania trasy W—Z Al. Świerczewskiego przez Żelazną i Aleje Jerozolimskie, Marszałkowską do Placu Unii Lubelskiej.

Po upływie 40 minut pogotowie techniczne MPK usunęło awarię, przywracając normalną komunikację tramwajową.

Humor i satyra w Hali Gwardii

Zarząd Okręgu Zw. Zaw. Prac. Kultury organizuje dziś o godzinie 15.00 w Hali Gwardii imprezę artystyczną pod hasłem „WIECZÓR HUMORU i SATYRY", w której udział wezmą wybitni artyści scen warszawskich.

Bilety w cenie 3—15 zł do nabycia w Zarządzie Okręgu, ul. Nowy Zjazd nr 1, pokój nr 423.

Udział biorą: Kostrzewska, Prolińska, Darski, Królikiewicz, Dziewoński, zespół Janicza i czworaczki warszawskie.

Pół żartem, pół serio

Utracona płeć

URZĄD Stanu Cywilnego. Atmosfera poważnej radości. Z jednej strony stołu ów twórca szczęśliwych par — z drugiej ich dwoje, pragnących żyć w kolektywnym zespole małżeńskim.

Urzędnik głosem słodkim, acz stanowczym: — Ślubu udzielić nie mogę, prawo bowiem nie przewiduje łączenia w stadło dwu osobników płci jednakowej. Żenić się wolno tylko mężczyźnie z kobietą.

— No, przecież ja jestem mężczyzną, a ta pani kobietą — oponuje pan młody.

— Nie. Prawnie przede mną stoi dwu mężczyzn, w tym jeden ubrany w suknię — z niezmąconym spokojem wyjaśnia obywatel od ślubów. — A jak „panowie" nie wierzą, proszę przeczytać metrykę wystawioną na „rzekomą" pannę młodą.

Istotnie, metryka wystawiona przez Urząd Stanu Cywilnego w Piasecznie z dn. 3.8.55 nr 16/1930/Sob. opiewa na Eugenjusza ...skiego. Choć o tę metrykę starała się Eugenia.

Młodzi entuzjaści małżeństwa, by dowieść, że „on" to ona zwrócili się do Sądu Powiatowego w Górze Kalwarii z prośbą o urzędowe sprostowanie urzędowej pomyłki. 22 września br. sąd sprawę rozpatrzył i obiecał przesłać akta do Urzędu Stanu Cywilnego w Piasecznie.

Od tej obietnicy tj. 5 sierpnia, minęły cztery miesiące. Młodzi obywatele czekają na pismo, które pozwoliłoby jednemu z nich odzyskać utraconą płeć i wreszcie zawrzeć ślub. A pismo nie nadchodzi.

Może to i lepiej. Będzie mógł bowiem Eugeniusz ...ski, z papierków mężczyzna, a w ogóle jako płeć sporna ze skłonnością ku kobiecości, urodzić zapewne dziecko. A dla mężczyzny, który urodzi dziecko, przewidziana jest przez pewnego multimilionera nagroda: milion dolarów. Warto się o to ubiegać.

MAŁY JÓZIO

Z listu H. R.

Polskie dzieci zwyciężają w japońskim konkursie

Ta japońska lalka — przebyła długą drogę, nim znalazła się w warszawskim Pałacu Młodzieży. Troskliwie opakowana w misternej roboty drewnianej skrzyneczce, przyjechała tu wprost ze swej ojczyzny do... 10-letniej Lucynki Klepackiej, uczennicy IV klasy szkoły podstawowej nr 11 w Przemyślu. Druga lalka (na zdjęciu) powędruje wraz z 5-letnią Ewunią Wiśniewską do Jeleniej Góry, a trzecia — pozostanie w stolicy razem z jej stałą mieszkanką — 7-letnią Wandzią Gorczyńską.

Wszystkie trzy dziewczynki otrzymają również wypisane w języku japońskim dyplomy za najlepsze rysunki w japońskim międzynarodowym konkursie rysunków dziecięcych, są bowiem jego laureatkami. Przy czym pierwszą nagrodę wśród polskich dzieci zdobyła najmłodsza, bo właśnie 5-letnia Ewa Wiśniewska, której lalka jest darem premiera Japonii.

Ogółem na konkurs ten nadesłano przeszło 2700 prac rysunkowych od dzieci z 43 krajów.

Laureaci hinduskiego międzynarodowego konkursu rysunków dziecięcych otrzymali również atrakcyjne nagrody w postaci hinduskich wyrobów ze srebra. Uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom obu konkursów odbyła się wczoraj w Pałacu Młodzieży. (kaj)

Fot. W. Piotrowski

Spotkanie w Klubie Księgarza

Klub Księgarza zaprasza warszawiaków na spotkanie z Henrykiem Gaworskim, autorem tomików poetyckich „Rytm serca" i „Przed nami życie". Spotkanie odbędzie się 13 bm. o godz. 18 w sali klubu (Rynek Starego Miasta 24).

7 lat więzienia otrzymał sprawca katastrofy przy ul. Zielenieckiej

Dobrze wryła się w pamięć pasażerów katastrofa z 16 lipca br. przy ul. Zielenieckiej tuż przy ul. Targowej. W jej wyniku 1 osoba zmarła, kilka zaś doznało ciężkich obrażeń. Na ławie oskarżonych zasiadł sprawca katastrofy Julian NIEMCZYK, motorniczy tramwaju „21".

W dniu tym miała miejsce również druga katastrofa tramwajowa na Trasie W-Z. Wskutek awarii wszystkie tramwaje, idące tą linią, zostały skierowane ul. Marszałkowską — Al. Jerozolimskimi i dalej przez Most Poniatowskiego do Zielenieckiej.

Niemczyk, wbrew przepisom ruchu drogowego, trzymał się „na ogonie" innych tramwajów, skierowanych tą trasą. Na Moście Poniatowskiego, wykorzystując przerwę w ruchu tramwajowym, rozwinął taką szybkość, że dosłownie ścigał się z autobusem „101". Na ul. Zielenieckiej jechał z szybkością 30 km. na godz. Dojeżdżając do przystanku przy ul. Targowej i mając przed sobą wóz linii „13", nie zmniejszył szybkości. Dopiero niedaleko przed przystankiem, zaczął gwałtownie zmniejszać szybkość. Było już jednak za późno. Rozpędzony wóz uderzył w tramwaj „13", który z kolei uderzył w stojący na przystanku tramwaj linii „5".

Dodać należy, że analiza krwi u Niemczyka wykazała 0,23 promille alkoholu. Niemczyk tłumaczył się, że wypił przed jazdą tylko kufel piwa.

Na rozprawie Niemczyk, który w zderzeniu odniósł obrażenia (złamania ręki) podtrzymywał to twierdzenie.

Sąd Wojewódzki w Warszawie skazał Niemczyka na 7 lat więzienia.

Nie jest to pierwsza katastrofa tramwajowa w stolicy. Przypuszczać należy, że i z tego wyroku wyciągnie odpowiednią lekcję MPK, które powinno wysyłać lotne kontrole, czuwające nad prawidłowością jazdy tramwajów.